

Kuryer Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preislise für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska za dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 lipca.

### Z bieżącej chwili.

Ajencya bałkańska donosi, że rząd chciał urządzić uroczysty pogrzeb dla Stambułowa, ale opierając się temu rodzinie i przyjaciołom zmarłego. Chociaż nie przyjęto pisma księcia i jego małżonki, wysłanego z kondolencją, to jednakże książę i rząd postanowili zmarłemu byłemu ministrowi oddać przynależne honory. Ajencya bałkańska podnosi okoliczności te, aby objaśnić opinię publiczną i aby zapobiedz fałszywym sądom w razie, gdyby zachowanie się Stambułowa i jej doradców uniemożliwiło obecność księcia i rządu na uroczystości pogrzebowej. — Cesarz austriacki — wedle „Wiener Allgemeine Zeitung“ — wyraził małżonce Stambułowa kondolencją. Pociąg nadzwyczajny przywiózł do Zofii niezliczoną ilość wieńców z najdalszych stron. Z prowincji przybywają deputacje. — Wczoraj przyaresztowano niejakiego Georgiewa, którego po zamachu widziano podobno uciekającego.

Prasa rosyjska, a przynajmniej część jej, zaczyna się po śmierci Stambułowa nieco oględniej i sympatyczniej odzywać. „Now. Wremia“ potępia surowo zamach, który, jak każde morderstwo, jest oburzający, i zauważa, że nawet wrogowie Stambułowa nie odważą się cieszyć z powodu jego śmierci. Następnie dziennik ten zarzuca rządowi ks. Ferdynanda, że „grał, może nie dobrowolnie, z życiem Stambułowa“. Dziś przyrzeczono Stambułowowi bezpieczeństwo, jutro odgrazano mu się sądem, obwiniano o rozmaite zbrodnie itd... To zachowywanie się rządu poczętnie w środkach niewybrednych ludzi do rozprawiania się z Stambułowem na własny sposób. „Ale ta barbarzyńska, dzika rozprawa oburza nie tylko przyjaciół, ale także nieprzyjaciół Stambułowa. Gwałt wzbudza zawsze w duszy ludzkiej współczucie dla ofiary i oburzenie przeciw gwałcicielom.“ „Nowosti“ zauważają, że już przed miesiącem na podstawie wiarogodnych wiadomości wskazywały, że rząd bułgarski nie zdecydował się wytoczyć Stambułowowi procesu, ponieważ obawia się, iż proces taki skompromitowałby również jego, stojących obecnie na czele rządu, dalej przypomina dziennik ten, iż przewidywał, że Stambułow zostanie usunięty, aby przez to zniszczyć kompromitujące dla rządu dokumenta. Wstrętny natomiast artykuł zamieszcza „Birż. Wied.“; mają one dla zamordowanego jedynie uliczne wyśmieszanie. Także prasa francuska nie wiele ustępuje „Birż. Wied.“. Stambułow nie zasługuje — czytamy pomiędzy innymi — na miłosierdzie, ponieważ miłosierdzia nigdy nie znał. Pomimo to przyznają niektóre dzienniki, — że morderstwo jest nędną zbrodnią, za którą rząd bułgarski do pewnego stopnia jest odpowiedzialny. „Debaty“ obstarują przy zapatrywaniu, że Stambułow padł ofiarą prywatnej zemsty i występują przeciw „sztucznej agitacji berlińskiej i wiedeńskich dzienników“. „Matin“ powiada, że wspomnienie Stambułowa jest splamione licznymi nadużyciami, ale chcąc ocenić jego postępowanie, należy może uwzględnić okoliczności, wśród których działał.

Rosyjski minister finansów, Witte, i minister spraw wewnętrznych ks. Łobanow rewizytowali w czwartek metropolitę Klemensa. Wczoraj złożyła deputacja bułgarska ks. Łobanowi wizytę pożegnalną, a następnie była na uczcie u naczelnika miasta. Naczelnik omawiał w wygłoszonej mowie doniosłość przybycia deputacji bułgarskiej do Petersburga dla Rosji i rosyjskiego ludu. Także Klemens przemawiał, ale desperacja nie daje streścić jego wywodów, osolonych niewątpliwie czcią i miłością dla „starszych braci nadwieskich.“

Znowu się pokazuje, że rząd hiszpański zwykł w każdej potyczce na Kubie przypisywać sobie zwycięstwo. Bitwa pod Bayama, która rzekomo miała się zakończyć potocznie powstanców, była wedle prywatnych wiarogodnych doniesień, znaczną klęską dla wojska hiszpańskiego. Marszałek Martinez Campos z oddziałem 200 koni i generał Santocildes z batalionem piechoty znajdowali się w drodze do Bayama, gdy zostali w górzystej i leśnej okolicy przez kilka tysięcy powstanców napadnięci. Generał Santocildes, który poznał niebezpieczeństwo rzucił się na szeregi nieprzyjacielskie i poległ, ale przez to uratował oddział Camposa, który z wielkim wysiłkiem zdołał uciec zupełnie zniszczeniem. — W miesiącu czerwcu zachorowało na żółta febrę 2900 żołnierzy hiszpańskich, z których 104 umarło. Rząd ma być wysłał na Kubę jeszcze w tym miesiącu 6 baterii, a w sierpniu 30,000 żołnierzy zasilku. To ciągle wysyłanie tak znacznych posiłków dowodzi najlepiej, że powstanie walczy nie bez skutku.

\* Die katholischen Wendon der sächsischen Lausitz — oto najświeższy elaborat narodowo-liberalnej „Nat. Ztg.“, w którym wytacza skargi na „Vordringen des Slawenthums an unserer Ostmark“. Historyk „Nat. Ztg.“ zwrócił oczy swoje na garstkę Łużyckich Wendów i upatruje w ich odrębność narodową, a mianowicie w ich katolicyzmie niebezpieczeństwo, zagrażające ości niemieckiej Vaterlandu. Bardzo poważnie wątpliwości budzi wiadomość, że wendyjscy duchowni nie kształcą się już w Saksonii, ani gdzie indziej w Niemczech, lecz w Pradze! Autor elaboratu ubolewa przy tej sposobności nad tem, że Praga zatraciła już zupełnie dawniejszy charakter niemiecki, szłydy rzemieślników

noszą wyjątkowo czeskie napisy, a nawet niereckie są rosyjskie napisy na słowiańskich kasynach i t. d. Skarży się on dalej, że Niemców nie lubią nigdzie nad żadną granicą, lecz najmniej u Czechów, do czego miały dać powód dawniejsze błędy w traktowaniu tamtejszej kwestii narodowej. Ale nawet i ten powód nie usprawiedliwia wobec autora „faktycznej nienawiści Czechów dla niemieczyzny“. Wyśłać du-hownych do miasta, którego główny rynek zdobyła do niedawna przeniesiona teraz figura świętego Waclawa, to — zdaniem autora — znaczy tyle, co narażać ich swobodnie na niebezpieczeństwo propagandy wielkosłowiańszczyzny; wracając odtąd z zamiarem ukształtowania także politycznie swej wendyjskiej narodowości, zostają panslawistami wrogom Niemców. „Nat. Ztg.“ daje przeto radę, aby urządzić w Saksonii katolickie liceum z nauką wendyjskiego języka. Zaznacza organ narodowo-liberalny dalej, że apostołski wikaryusz w Saksonii nazywa się Biskup Wahl, jak jego poprzednik nazywał się Bernert; nazwiska niemieckie. Ale „Nat. Ztg.“ zrobiła smutne doświadczenie, że u katolickiego duchowieństwa w Niemczech nie należy przypuszczać tak wykształconego poczucia narodowego, jakim ono jest u duchowieństwa innych narodów. Organ narodowych liberałów niepokoi się bardzo o zachwianie się katolicyzmu Wendów, ponieważ „słowiański katolicyzm nie tylko politycznie skłania się do panslawizmu, ale także i w rzeczach kościelnych okazuje wielkie upodobanie w wyznaniu prawosławianem (!)“. Ostrzega on, aby nie oddawać wendyjskiego duchowieństwa na pastwę ruchu panslawistycznego, ponieważ wniesie się przez to zarodek schizmy (!) do katolicyzmu wendyjskiej Łużycy.

„Mamy nadzieję — tak się kończy ów elaborat — że ta sprawa wzbudzi nie tylko przemijający interes w czasie lata. Chodzi tu o niebezpieczeństwo, iż do kilku wrogów wewnątrz naszej Rzeczy przyłącza się nowy i to taki, którego bynajmniej nie można uważać za nie całkiem niebezpiecznego. Narodowo usposobiona część niemieckiego katolicyzmu byłaby, naszym zdaniem, powołana najpierw do tego, by pomódz do energicznego odparcia tego niebezpieczeństwa od swych narodowych, jako też kościelnych interesów.“

„Nat. Ztg.“ opiekuńczo katolicyzm! To już zakrawa co najmniej na igraszkę.

„Listy wyborcze“ do wyborów komunalnych w Poznaniu i w miastach na prowincji wyłożone są w biurze podatkowym w nowym ratuszu na II piętrze w godzinach biurowych.

## Na powitanie!

Kiedy w roku zeszłym otwarto we Lwowie Wystawę krajową, podążyli Wielkopolanie licznie do grodu Lwa, na styryjskie wzgórze, aby stwierdzić swą narodową łączność z braćmi galicyjskimi, przyrzec się plonom osiągniętym przez nich na polu rodzimego przemysłu i tym widokiem pokrzepić się wewnątrz i nabrać lepszej otuchy na przyszłość.

Odwzajemniają się za te zeszlorzeczone odwiediny przybywają jutro do Poznania bracia nasi z nad Pełtwi, Sanu i Wisły, aby się przekonać, że choć w daleko niepowyślniejszych od nich żyjemy warunkach, choć w ciężkiej i niestanniej walce zwalczać nam przychodzi setne przeciwności, — jednak nie upadamy pod brzemieniem trudu, że nie tylko żyjemy, ale do tego życia mamy wszelkie prawo, a choć się rozwijamy może nieco wolno, to z drugiej strony ten nasz postęp tem pewniejszy i tem mniej z tej drogi cofnąć nam będzie można.

Właśnie przed tygodniem był gród Przemysława przez 2 dni świadkiem zjazdu przemysłowców całego Księstwa, którzy tu wraz z reprezentantami wszystkich klas inteligentnych radzili nad potrzebami naszego przemysłu. Jutro nasi goście ocenią na wystawie praktyczne rezultaty tych naszych usiłowań — a mamy nadzieję, że jeżeli tylko nie będą mieli zbyt wygórowanych wymagań, to co ujrzą, zadowolili ich zupełnie. Prosimy pamiętać, że to nie Lwów i Galicya, lecz Poznań i Wielkopolska, że nam z tej strony, która najsukuteczniej może poprzeć przemysł krajowy, nie tylko niczego nie ułatwiają, ale przeciwnie na każdym kroku usiłują nowe stawiać przeszkody.

Żyjemy w krainie, przechowującej w swej tradycji podanie o gościnności kłodzieja Piasta i jego żony Rzepichy — to też nie brak nam najlepszych chęci, aby ugościć jak najserdeczniej wszystkich przybyłych. Niestety społeczeństwo nasze jest dzisiaj tak ubogie, jak ów Piast kłodziej — i chyba znowu Pan Bóg zrzadzi cud i pomnoży zapasy, aby naszym braciom niczego

nie zabrakło. Bądź jak bądź z szczerem sercem wołamy: czem chata bogata — tem rada.

W końcu jeszcze jedno słowo — sądzimy, że niezbyteczne. Wiadomo, jak w roku ubiegłym wyzyskano ze strony nam nieprzyjawniej odwiedziny Wielkopolan we Lwowie na naszą niekorzyść. Discamus moniti. — Postarajmy się o to, aby przyjazd naszych miłych gości do Poznania nie pociągnął za sobą równie niemiłych następstw!

## Głosy prasy niemieckiej o programie agrarnym socjalistów.

Cała prasa niemiecka omawia więcej lub mniej szczegółowo powtórzony przez nas przed kilku dniami program agrarny socjalistów. W ogóle zgadzają się wszystkie pisma niemieckie co do tego, że program ten jest przeznaczony na tumanienie wiejskiej ludności, opierającej się dotąd zawsze podstępem socjalnej demokracji. I tak pisze organ bismarckowy „Hamb. Nachrichten“:

„Przy tem nowem przedsiębiorstwie chodzi o to, aby tumanić ludność wiejską co do istoty i ostatecznego celu socjalnej demokracji aż do chwili, w której ona w miastach uzyska dla siebie władzę, po pierwszym akcie „wielkiego kladeradacza“, o którym pan Bebel głośno, a imi cicho marzą. Ze drugi akt, mianowicie wywłaszczenie wszystkich właścicieli, niekoniecznie musi nastąpić, to wzmocni w rolników, jest celem proponowanych dodatków do programu, który nakazuje naturalnie zaparcie się pierwszej zasadniczej części programu stronnictwa. Nie można zaprzeczyć temu, że „komisja agrarna“ przedsięwzięła zamaskowanie socjalnej demokracji przy zupełnem zrzeczeniu się wierności dla zasad i konsekwencji i najzupełniej usprawiedliwiła użyte we Frankfurcie nie rzadkiego członka „burżuazy“, lecz przez pana Bebla wyrażenie, zastosowane do nowej socjalistycznej polityki agrarnej: „łajchtopstwo“.

Kolońska „Volksztg.“ pisze w podobnym duchu: „Wszystko razem biorąc, zebrała komisja na prawo i lewo wszystkie znane żądania, za pomocą których spodziewa się złowić robotni i chłopów, z przyjemnością zaznaczyła żądania sięgające najdalej, jak w ogóle wszystko o ile możności, posunęła jak najdalej. Właśnych pomysłów nie dostarczała. Wątpimy, aby socjalna demokracja tym programem dokonała na wsi czegoś więcej, niż d-tąd. W każdym razie posługuje się ona wobec chłopów i nadal tumanieniem. Przyrzeka wszystko możliwe, ale zakrywa własne cele“.

Z różnych stron zwracają uwagę na to, iż zachodzi niebezpieczeństwo, że z obecnej procedury socjalnych demokratów można by wnieść o zupełnem przeobrażeniu zasad ich stronnictwa. W tym sensie uważa „Leipz. Tagebl.“: „Ze przez taką taktykę wzrasta niebezpieczeństwo ze strony demokracji socjalnej, leży jasno, jak na dłoni; właśnie dla tego znajdują się wśród naszej demokracji ludzie którzy z powodu propozycji programowych wzmocnią się w przekonaniu, iż socjalna demokracja przedzierzgnęła się w matomieszczkańskie stronnictwo“. Dla niezających się na rzeczy jest program ten właśnie bardzo zrzeczenie ubożony. Nasz stan chłopski atoli jest rozsądny i pozostanie nim, jeżeli agitacja antysocjalistyczna gorliwie i odpowiednio będzie wskazywała na ogromne kłamstwo przeobrażonego programu socjalistycznego i jeżeli jej w tem nie przeszkodzi mieszczkańska demagogia.“

Z niemieckich pism demokratycznych już wyczytał „Berl. Tagebl.“ z programu agrarnego to zmianę stronnictwa socjalno-demokratycznego, gdy pisze: „Teraz ma głos wrocławski zjazd socjalistów. Czy przyjmie projekt komisji agrarnej? Jeżeli to nastąpi, natenczas socjalna demokracja uczyniła krok dalej ku swemu przeobrażeniu z fantastyczno-rewolucyjnego w praktyczno-reformatorkie stronnictwo, które nie dąży do obocznego państwa przyszłości, lecz uznaje istniejący porządek państwowy i społeczny i które ostatecznie rzeka się pretensji, aby je uważano jako obroniciela interesów jednej jedynej klasy, klasy robotniczej.“

Także „Krenz Ztg.“ ostrzega przed uważaniem socjalnej demokracji za stronnictwo, dążące do utrzymania państwa. „Wiadomo oddawna — czytamy tam — że także w niemieckiej demokracji socjalnej znajdują się posybilisci albo oportuniści obk wierznych zasadom. Ale w swych celach są oni zupełnie zgodni. Chodzi o zniszczenie istniejącego porządku państwowego i społecznego. Tylko jedni sądzą, iż tego można dokonać w drodze otwartego zwalczania przy świadomem celu, podburzającym kształceniu tłumów, gły tymczasem dradzy przez dotychczasowe chronienie „antokolektywistycznych czaszek“ i staranne kapturzenie zasad, zastawianie się do pewnych ekonomicznych życzeń i dążeń ludu, chcą najprzód wzruszyć lekko podstawę istniejącego ładu, aby po zwolniej je potem ranąć zupełnie. Byłoby naiwnem, ostatni kierunek uważać jako niebezpieczne stronnictwo zreformowane. Aby ono jednak przez swój program zdobyło wielkie powodzenie na wsi, w to nie wierzymy, naturalnie tylko w przypuszczeniu, że przeciwko bijącej w oczy biedzie rolnictwa uczyni się coś skutecznego“.

„Nordd. Allg. Ztg.“ charakteryzuje program agrarny socjalistów w tym kierunku, że socjalna demokracja bierze wszystkie po części tylko zwolna

urzeczywistnić się dające dążenia reformacyjne rządu i stronnictw ładu i porządku, zamieszcza je w swym programie i dodaje szereg dalszych żądań, za pomocą których silniej odwołuje się do pożądlwości.

Z wielkim spokojem zapatruje się „Hamburg. Korr.“ na nową taktykę socjalistów: „Ze strony stronnictw obywatelskich trzeba będzie spokojnie spoglądać na tę nową fazę przeobrażenia się socjalnej demokracji. „Leki socjalizmu należy podawać ludzkości wiejskiej w homeopatycznych dawkach“, powiedział jeden z mówców na zjeździe w Frankfurcie. Nie zabraknie ludzi tak w obzbie socjalistycznym, jak i w stronnictwach obywatelskich, którzy w nowym programie rolniczym nie odkrywają nawet takich odrobiny socjalistycznej doktryny, tylko łajchtopską spekulacją, która bierze środki tam, gdzie je znajduje. Ludność wiejska wynajdzie to niebawem i wzmocni się w swej nieufności“.

## „Obrachunki polityczne.“

(Dokończenie.)

Trzeba zaślepienia naszych rewolucjonistów, aby twierdzić, iż w atmosferze ucisku świadomość pięknej rozkwita, duch się pogłębia i potężnieje. Ucisk tylko upada, mrok zawsze ogłupia. Cnoty narodowe trwają nieraz w czasach najstraszliwszych, ale to nie wskutek ucisku, lecz pomimo jego trujących wpływów, dzięki potęgce sił wewnętrznych narodu. Człogać się musimy i kłamać. Nie mamy szkół, tylko warsztaty polityczne, gdzie wszystko zionie nienawiścią do naszej przeszłości, teraźniejszości, przyszłości, gdzie usiłują polskie dzieci przerabiać na Rosyan. Nie mamy opinii, nie mamy warunków pracy, nie mamy sprawiedliwości.

Niewątpliwie zmiana dzisiejszej polityki na lepsze, przywrócenie prawom siły obowiązującej, zaniechanie przez Rosyan bezużytecznych zamachów na narodowość i wyznanie, nietylko przyniesie nam ulgę, ale powiększy wartość naszą, spotęguje siły, rozszerzy możność.

Czy to jednak powinien być dla Rosyan względem przeciwo zmianie polityki z tak wielu i z tak ważnych względów wyraźnie szkodliwy? Gdyby tak było, to stosunki między narodami „usiałyby się redukować do wzajemnej deprawacji i tępicielstwa. Chyba Rosyanie nie zechcieliby przyznać się głośno, gdyby ten moment mógł decydować o potrzebie przedłużania wyjątkowego stanu w Polsce.

Wzmocnienie się Polaków na siłach zarówno dla Rosji jak dla Rosyan ani groźnem ani nawet szkodliwym być nie może, jeżeli się zgodzimy na oczywistą dziś prawdę, iż nietylko odłączenie się Polski od Rosji, ale nawet niszczenie dokonania tego jest niemożliwe. Przywrócenie praw politycznych i narodowych żywiłowi polskiemu w obec tego, że nie widzi on dziś możliwości oderwania się od państwa rosyjskiego, a więc o niej nie myśli, musi wytworzyć prędzej czy później poczucie solidarności w tem państwie, jak się to stało w Galicyi.

Dając Polakom możność rozwoju, Rosya siebie samą wzmocnia będzie. Wzrostu żywiłowi polskiego obawiać się nie powinno ani państwo, ani społeczeństwo, przeciwnem mu być może jedynie jakaś część biurokracji, stawiająca korzyści osobiste przed interesem ogólnym.

Polakom i dziś wolno robić karierę w dalszych częściach państwa, ale niechętnie i tylko z konieczności opuszczają kraj rodzinny. Gdy się otworzy większa możność pracy u siebie, niewątpliwie na własnym przedewszystkiem zagonie pracować zechcą. Ci zaś (jednostki niezbyt liczne), którzy pójdą dalej, również tylko korzyść państwu przyniosą, gdyż nawet obecnie, przy rozróżnieniu niechęciach ze strony obu, wielu Polaków szczerze poświęca swoją pracę, wiedzę, talent społeczeństwu nieprzyjawnemu sobie i swoim. Odnaczali się Polacy zaszczytnie na wielu stanowiskach w Rosji, a skarg ze strony Rosyan na rodaków naszych, którzy wśród nich żyją, nie słyszeliśmy. Świeżo pisma rosyjskie przytoczyły chlubne świadectwo, dane przez generała Sinielnikowa kilku tysiącom zastawców za r. 1863. Ciężko pracując fizycznie przy budowie kolei, potrafili wzbudzić dla siebie uznanie, szacunek i współczucie, a przykładem swoim wywierali wpływ dobroczynny na ludność miejscową.

Może po skasowaniu ograniczeń żywiłowi polski weźmie się do jakichś zaborezych dążeń, będzie chciał robić etnograficzne podboje. Tego zdaje się czasami lekka pewien odłam prasy ros. Otóż, naprzód, naród rosyjski w każdym razie, przy wszelkich ustępowaniach, zajmować będzie w państwie stanowisko bez porównania bardziej korzystne i wpływowe, a że przy tym posiada przewagę na wielu innych punktach nad Polakami, szczególnież ze względu na liczbę i bogactwa, więc byłaby to obawa silnego przed słabym. Gdyby zaś nawet, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, coś podobnego zaszło, toby wypadło, że się Polacy posuną o cal, gdy Rosyanie jednocześnie mile zajmować na Wschodzie będą.

Jakaś sprawiedliwość musi przecie być na tym świecie!

Gdybyśmy nawet przystali na to, że pomysły rozwój żywiłowi polskiego może mieć jakieś słabe strony z punktu widzenia interesów rosyjskich, to zredukowaliśmy by musieli do tak małych rozmiarów, iż stanowczo nie zdołaby przeważyć

wyższej względów, przemawiających tak stanowczo za porzuceniem dotychczasowej polityki eksterminacyjnej.

Mógłby kto zadać nam pytanie: dla czego cała argumentacja powyższa oddajemy pod sąd czytelnika polskiego, kiedy zawiera ona względy, raczej do przekonania bezstronnego Rosjanina służyć mogące? Od powiadamy na to, co już nadmieniliśmy na wstępie, że jest rzeczą niezmiernie ważną dla nas samych przeświadczenie się o tem, że stosunki dzisiejsze, jako niedające się uzasadnić racjonalnie ze stanowiska państwowych interesów rosyjskich, trwać długo nie mogą. Prędzej czy później uczeni i publicyści rosyjscy wniosą się w poglądzie na sprawę polską wyżej po nad dotychczasowe swe stanowisko, schlebające popularnym przesadom, zadawalniające się podszeptami namiętności, niemające odwagi czy chęci przedrzeć się po za pozory, które rzeczywistą prawdę osłaniają.

Jesteśmy pewni, iż skoro tylko na horyzoncie życia politycznego Rosji ukaże się jeden mąż stanu wyższego polotu, skoro wśród doradców młodego monarchy, widocznie obdarzonego od natury popędami szlachetnymi, humanitarnymi, znajdzie się jeden umysł dość silny, aby się oprzeć panującym uprzedzeniom, aby stosunki objąć i ocenić z punktu istotnych, trwałych interesów państwa i zdrowia społeczeństwa — bezcelowa, szkodliwa polityka, oparta na usunięciu z pod prawa milionów obywateli, zostanie porzuconą.

Stan wyjątkowy, wywołany powstaniem i usprawiedliwiony zaraz po powstaniu, z samej natury rzeczy nie może, nie powinien zamienić się w system i trwać do nieskończoności. Ten stan, zrozumiały jako objaw zemsty i gniewu, jako kara wreszcie, traci całkowitą rację bytu, kiedy czas kary minął, kiedy pokolenie karane nie zawiniło naprawdę niczem, kiedy namiętności miały czas się uspokoić, a miej coby przedstawiciele rządu wiedzą doskonałą, iż w Królestwie Polskiem panuje spokój głęboki, spokój nie wypadkowy, nie przymusowy, lecz wyrozumowany, świadomy swojej konieczności i swego pożytku.

Niewątpliwie też przyjdzie chwila, gdy rząd rosyjski rozpatrzy się w rezultatach swęj polityki antypolskiej w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Budzić nienawiści, proklamować tępienie jednego narodu przez drugi w tem samym państwie i stosunki takie chcieć zamienić na zasadę rządzenia a w dodatku zamierzonego celu nie osiągnąć — to to nie jest polityka ani mądra, ani zdrowa, ani dająca się pogodzić z moralnym i cywilizacyjnym rozwojem społeczeństwa, będącego w zaraniu zaledwie swojej wielkości.

Wedle naszego głębokiego przekonania dobre stosunki, zsolidaryzowanie interesów polskich z rosyjskimi jest dla obu stron niezbędne, obu tylko dobre skutki przyniesie. Kiedyś rzeczywista potrzeba swoje zrobi, przemoże przeszkody, narzuci się narodom. Lis i żoraw się porozumieją. Kiedy to jednak nastąpi? Im później, tem gorzej, bo wszelka odwłoka cierpienia rodzi i szkodę przynosi.

## „La festa della breccia“

### „Friedensfeste“

„Dziwna rzecz, spotykałem ludzi, którzy żalowali, że nie kochali Boga, ale nigdy nie spotkałem nikogo, coby był żalował, że Go kocha“; trawstując zdanie powyższe głębokiego myśliciela, powiadamy: Można spotkać ludzi smutujących się z powodu popełnionego grzechu, ale nikt smucić się nie może z popełnionego dobrego uczynku, — a zaś dedukując z tego uznać wypadnie, że jeżeli na miejscu jest radość z powodu czynu zaszczytnego i szlachetnego, z powodu okoliczności wzniosłych i uszlachetniających, to policzkiem dla istoty jej nazwać należy weselenie się z powodu czynu drożnego, będącego w samym sobie albo w skutkach swoich grzechem. Jubileuszowe też tedy przywodziwiera Kościół szaty, gdy służny jest powód do tego a w razie przeciwnym popiołem posypuje głowy. A chociaż sumienie i rozum uznają takowe ceremonie i uroczystości kościelne za uzasadnione, to przecie są one niby to kamieniem obrazu dla niedowiarków wszelakich a w szczególności dla omych arcyantychrześcijańskich sekciarzy — dla masonów. Tymczasem ironią czy zemstą losu popychani są ostatni do małpowania i przedrzeźniania urzędów i zwyczajów Kościoła.

Inaczej też być nie może. Świat nadprzyrodzony, wyszydany przez liberalizm wszelkich odcieni mści się w ten sposób, że liberalowie sami wbijają sobie ostrogi w swe boki. Nie trudną to rzeczą za-

przeżyć istnieniu Boga i świata duchowego, wzgardzić Kościołem i kultem religijnym; niebawem atoli giermkowie sekt liberalnych widzą się w kresu negacyi i apostazy a w potrzebie ulepienia innego boga, stworzenia innego nadprzyrodzonego świata, innego kościoła i innego kultu. Zwracają się wtedy do szatana zaprowadzając z niestrudzoną obojętnością jego święta i uroczystości. Zaspakajając przyrodzoną człowiekowi potrzebę wiary nie mają przeciwie wolności wyboru, ponieważ ręka Boża cięższa nad nimi: ofiarują więc adeptom swoim karykaturę obchodów kościelnych, — odrzucając wszelaki kult religijny, równocześnie najgorliwiej agitują za procesyami, relikwiami, uroczystościami dokumentując tem samem jakąś wiarę i nabożeństwo. Podatnym zaś bardzo materyałem do takowego formowania sobie na krótkim toporzysku bożyszczy — to „patryoci“.

Patrzywszy, jak to krzątają się oni około uświetnienia srebrnego jubileuszu „oswobodzenia“ Rzymu; 20. września, dzień w którym banda Piemontczyków wtargnęła przez wylot przy Porta Pia do wiecznego miasta, to dla nich uroczystsza bogdaj chwila, niż dla świata całego 25. grudnia. Cóż ztąd, że dzięki temu wylomowi (breccia) najstrasliwsza nędza i anarchia goszczą od 25 lat na pięknej ziemi italskiej, że wygłodzony, buntujący się lud wydawany zostaje od czasu do czasu na pastwę siepaczy i kohort kilki panującej, że panami i panamina grasują jak dzuma docierając nawet do stopni tronu królewskiego? Crispianom i Lemmistom wzgląd na dobro ludu nie spędza snu z powiek, oni, jak ongi kapłani Baala, okrążają w tańcu zawrotnym fetysz o glinianych nogach. Zawieszony pomiędzy ziemią a niebem na których krawmie zgłoski wyrzuci wielkie słowo „patryotyzm“; i patryotyzm ten oddycha pycha, zionie nie nawiścią, panuje na wyniosłym piedestale sam — bez oparcia, bez „współzawodnika“. Choć atoli słudzy i niewolnicy jego mniemają święcić dzień 20. września jako pamiątkę chwili, w której, na niezczęście Włoch, odważył się tenże „patryotyzm“ rzucić zuchwale rękawicę „hegemonii Kościoła w życiu narodowym“, to przecie Opatrzność sprawiła, że święto one będzie zarazem nowym zwycięstwem prawdziwej wiary i chrześcijańskiego kultu nad tymi, którzy niezmordowani są w kreciej robocie, by podać w pogardę i półmiewisko obchody i ceremonie religijne.

Nie mogąc nie ubolewać nad intencjami masoneryi i liberalizmu, z którymi przystępuje do święcenia dnia 20. września, nie mniej przeto widzimy się zniewoleni skostatować oczywistą interwencją Opatrzności boskiej, co to zginając karki nieprzyjaciół swoich zmusza ich do złożenia cegiełki na umocnienie tej samej opoki, którą pragnęli oni skruszyć na proch ku podwyższeniu tyrańskich potęg fatalistycznych.

Krzyk radości podnoszony dzisiaj w całym świecie masonskim z powodu zamierzonego obchodu „della breccia“ porównać można śmiało z wyciem hordy gladiatorów spieszących do areny cyrkowej po — śmierć haniebna.

Ave Caesar! morituri te salutant!... Echo okrzyku tego rozlegnie się wczesniej jeszcze bo na dniu 2. września, w przestronnych Germanii dzierżawach. Sojusznik „zjednoczonych Włoch“ nie darmo powstał z dymiących się zgłiszczy i popiołów arcykatolickiej Francji, nie darmo bagnety trzymały go do chrztu a pikethauby masonskie pierwsze złożyły mu pokłon. Dziś, gdy grono bandytów włoskich zamierza obchodzić uroczyste triumfy nad starcem bezbronnym z Watykanu i zarazem stwierdzić tym właśnie obchodem niespożyta świeżość kultu chrześcijańskiego, dziś tryumf ten i upokorzenie podzielić spieszają „Niemcy zjednoczone“. Bo że urzędowe Pruso-Niemcy w uroczystościach swoich nie będą obchodzili pamiątki owej chwili, gdy lud niemiecki zagorął w wielkim ogniem miłości ojczyzny i w uniesieniu porwując za broń sądził, że przypało mu zadanie ożywiecia onego marzenia praojcow z zjednoczonych Niemców, snadno dziś już rozpoznać możemy. Jeszcze w powietrzu drgał odgłos grzmotu dział z pod Sedanu, a wiernemu ludowi uśmiechała się jak senne marzenie, wielka, potężna i piękna Germania, gdy straszne nastąpiło przebudzenie. Legiony rannych bojowników za wolność, setki nieustraszonych kapłanów, którzy w upojeniu patryotyzmem zagrzewali do walki z „erbfieudem“, nie zdążyli jeszcze dośpiewać dziękczynnego „Te Deum“, gdy do świątyni pańskich i do zacisznych zagrod domowych wpadła czereda masonów upojonych francuzką krwią katolicką a żądnych teraz *lex* katolickich. Jak bańka mydlana przysło widzenie matki Germanii, — przed ludem niemieckim stanęła groźna, bezlitośna, okrutna Germania-macocha! Poważną mniejszość narodu niemieckiego na-

przyszło cieleśnie chorych pielęgnować, to nie rzeczy byłym za ich zdrowie i życie.

Dał zresztą tego dowód, kiedy pewnego dnia wieczorem przybiegł do niego wystraszony Antoni z wiadomością, że jasnie panu coś się stało i pewnie dostał gorączki.

— Niech pan zejdzie na dół i sam zobaczy — naglił go kamerdyner. — Po obiedzie mu się źle zrobiło, był taki zmieniony, jakby, broń Boże, apopleksya, albo co gorszego!... A tu ani pana rządzący, ani pana doktora nie ma w domu. Sam nie wiem, co zrobić!...

Włodziński zerwał się na równe nogi i pospieszył za służącym, który go prowadził do gabinetu Krokowskiego.

— Co się stało?... zachorował?... kiedy?... coż mu jest?... — badał przez drogę starego kamerdynera, zaniepokojony samą wieścią, a jeszcze więcej poczuciem własnej niezaradkości w podobnych wypadkach.

— Zobaczy pan sam — objaśniał go Antoni — siedzi w fotelu, oczy ma w ślup, febra nim trzęsie i wygląda tak okropnie, że aż ciarki; „przechodzą pa-trzeć!“. Nie rusza się, nie rozumie, co do niego mówię, zupełnie kłoda nie żywy człowiek!... Nieszczęście! oj, nieszczęście!... Żeby tylko znowu jakiejś biedy nie było!...

Włodziński przed samymi drzwiami przystanął, jakby się zawahał, czy ma wejść; onieśmiała go świadomość grożącego niebezpieczeństwa, o którym wspominał stary sługa.

Wobec wszelkich wypadków tego rodzaju, nagłych, gwałtownych, w których trzeba było działać energicznie na własną odpowiedzialność, zdobyć się na jakąś stanowczość, on — dekadent, jak się sam nazywał traćcił do reszty pewności siebie i czuł całą swoją niepraktyczność.

piętnowano jako wrogów państwa, w imię *patryoty-zmu* scigano i znęcano się nad synami narodu, którzy porówno z patentowanymi „patryotnikami“ zrosili krwią swoją pobożowiska z pod Woerth, Gravelotte i Sedanu... Wygnańca, kajdany, kary pieniężne, upośledzenia i klucza śpilkami — były nagrodą dla tych, którzy w chwili upojenia widzieli w swoich ziomkach masonach, tylko *rodaków*, z którymi walczyć wypadało „ramię przy ramieniu“; — takie były skutki wielkiego czynu, do którego pobudką był *najczystszy patryotyzm*, patryotyzm i nie więcej!...

I Niemcy sposobią się do obchodów, którym jakby na uragowisko nadali miano „Friedensfeste“. Niemcy rozdarte dziś bardziej niż kiedykolwiek, Niemcy, gdzie całe odłamy narodu zbroje od stóp do głów i rozdzielone przepaściami, których dna dojrzeć nie można — czekają chwili by stoczyć walkę bratobójczą, te same Niemcy urządzają „święto pokoju“ Habeant sibi!

Oświeciliśmy wykaźnicie owe włoskie i niemieckie obchody, wykazaliśmy, jak to Opatrzność zdołała zwichnąć intencje masonskich świętowników, wysuliśmy z losu jaki spotkał narody które poszły za hasłami czysto patryotycznymi nie uświęconymi przez Kościół naukę, że w obec hasel takich zdrzeć winno zaiste każde prawdziwie narodowe serce, że każdy szczerzy patryota zrozumieć powinien dokąd prowadzi nieogłędna miłość Ojczyzny...

Na zakończenie zachowaliśmy dla czytelników przypomnienie innej, stokroć miłszej, stokroć wznioślejszej pamiątki: *dnia 18 lipca br. upłynęło lat 25 od chwili, gdy wielki Papież Pius IX ogłosił w Bazylece Watykańskiej dogmat o nieomylności Papieża*. Nie może być zamiarem naszym poświęcić na tem miejscu długie wywody obronne i wyjaśnienia tego dogmatu ze stanowiska chrześcijańskiego — rzecz tę obejmuje *katechizm* rzymsko katolicki.

Nam chodzi tu tylko o zaznaczenie, że katolicy nie mają powodu do zazdrośczenia włoskim i nie mieckim masonom hafaśliwych ich obchodów. Jakże bo nędznie wydaje się 2. lub 20. września z szczytą kliką fanatyków nienawieści obok 18 lipca z 250 milionami wiernych zwracających się z uczuciem ufności i wdzięczności ku watykańskiej Akropolis, opecie niezdobytęj spoglądającej z tryumfem na nie krótkie ćwierć wieku, lecz na 19 stuleci! — Cały świat chrześcijański powtórnie w roku bieżącym składa dzięki w modlitwie gorącej wielkiej pamięci Piusowi IX, że uroczystem ogłoszeniem Syllabusu i dogmatu o nieomylności Papieżkiej, dał wiernym w rękę broń, którą skutecznie zwalczać mogą nowoczesne pogąnaty. *Ecclesia militans* w świetnym przed dwudziestopięcioletni laty zajaśniała blasku, — o, zespolmy wszystkie siły, ażeby blask ten ogarnął co przed i tych, którzy w cieniu śmierci siedzą, — nie schodźmyż nigdy z placówki, niechaj w blasku tym widzą nas nieprzyjaciele moce, niechaj każdy z nas stoi — *toujours en vedette!*

## Niemiecka uczoność.

(Hengstenberg Fr Prof.: *Geschichte des Deutschlands in der Provinz Posen vor ihrem ersten Anfall an Preussen*. Für die deutsche Jugend der Provinz. Beilage zum einundvierzigsten Jahresbericht des königl. Realgymnasiums in Rawitsch 1894, 8<sup>o</sup> str. V 91, z planem miasta Poznania z połowy XVII w.)

Powyższa praca powstała z powodu setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski i wcielenia poważnej części dzisiejszego W. Ks. Poznańskiego do Prus; napisana jest dla młodzieży niemieckiej tej prowincji w tym celu przedwzrostkiem, aby ta młodzież, jako późniejsza przedstawicielka niemieckości (Deutschtums) w Poznaniu, dowiedziała się o tych prawach, jakie niemieckość do współposiadania kraju sobie zdobyła nie siłą oręża, lecz uczciwą, twardą pracą i w walce z przeciwnościami natury, jakoteż z nieprzyjawnymi stosunkami. Wcielenie tej prowincji do państwa, usiłującą zasadę swych władców *Summ cuique* urzeczywistnić, dobrodziejstwem jest z jednej strony dla wszystkich mieszkańców tej prowincji, a więc już i dla Polaków, dobrodziejstwem zasługującym bez wątpienia po wszystkie czasy na uznanie, z drugiej strony przedwzrostkiem dla mieszkańców niemieckiego pochodzenia, łącząc ich na powrót z rodzimym szczeblem, wyprowadzając ich ze smutnej przeszłości do szczęśliwszej terażniejszości (str. III).

Zastrzeżę się przytem na wstępie autor, że nie o nowe zdobycze naukowe nie chodzi, jak raczej o popularyzowanie dotychczasowych znanych już wyników naukowych. Wyników tych szuka wyłącznie w niemieckich dziełach, które na wstępie podaje.

Nie byłby wiedział, co począć, jak postąpić, jak sobie poradzić — i to go mieszało, upokarzało, stawało w najdrażliwszej pozycji.

— No... no... panie, coż... coż ja tam?... — bąkał do siebie zająkliwe, co bywało zawsze dowodem zachwianej w nim równowagi, — bo... nieci Antoni sam co poradzi!... Ja... ja się nie umiem wcale obcho-dzić, panie z chorymi!...

O ile w pierwszej chwili pospieszył na wezwanie kamerdynera, o tyle teraz ociągał się i miał ochotę cofnąć się z samego progu zakłopotany, ale służący otworzył drzwi i wpechnął go niemal do pokoju, ze słowami:

— Niech-no pan tylko idzie; zawsze we dwóch będzie różni!... jasnie pan pan bardzo lubi.

— No dobrze, panie, że lubi, ale co z tego?... przecież ja nie doktor!

Mówił to jakby z urazą do służącego, że go wciąga ze sobą i każe mu działać, kiedy on pomódz nic nie potrafi; szedł jednak przez pokój jeden, drugi i trzeci do gabinetu Krokowskiego, z instyktową odrzą człowieka, mającego zobaczyć coś przykrego i działającego na nerwy.

— Powiadam Antoniemu przecież, że... panie, ja się nie znam na tem!... — mruzczał, jakby się wymawiał i wyprasał od asystowania przy takiej scenie, któraby na próbę wystawiała jego wolę i przytomność umysłu.

Cerę miał zmienioną i powiekami łypał nerwowo, ale szedł, bo go popychała jednak troskliwość o Krokowskiego i obawa, aby mu się co złego nie stało.

W gabinecie panował mrok, rozprasany tylko światłem lampy o niebieskim kloszu pod abażurem jedwabnym.

Na stoliku stała niedopita filiżanka z kawą i

Jest ich 17. Głównie posługuje się tu pracami mniej znanych badaczy, umieszczonymi w „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde der Provinz Posen“. Nie gardzi jednak starszemi dziełami np. Fischera, „Versuch einer Geschichte der R-formation in Polen“ z r. 1855. Do skreślenia ustroju politycznego w Polsce służy mu trzeci tom Pütza „Grundriss der Geographie u. Geschichte für die oberen Classen“ etc. z r. 1855. Polemizuje z wywodami np. jakiegoś v. Weisenhorsta, „Studien in der Geschichte des polnischen Volkes nach den besten Quellen bearbeitet“ z roku 1850 itd. Powołuje się także w skreśleniu stosunków wielkopolskich na poetyczne szkice G. Freytaga, „Bilder aus der deutschen Vergangenheit“ z 1859 do 1867 r. Konstatujemy jednak dla bezstronności, iż autor, uwzględniając i nowszą literaturę historyczną, posługuje się wydaniem nowszem wspomnianych szkiców poetyczno-historycznych Freytaga z r. 1883 (str. IV i V). Na podstawie takich wyników naukowych kreśli autor dzieje niemieckości w Poznańskiem i prawa niemieckości do tego kraju.

Kraj nad Wartą był bez wątpienia dawnymi czasy już *raz ziemią germańską*, jednakże do połowy dziesiątego wieku *zupelną pomorą zakrywa jego losy* (str. 2). Wyrazem tej niemieckości w dziejach Polski jest zawisłość polityczna Polski od cesarstwa niemieckiego za czasów Piastów (rozdział 3); wprowadzają takową do Polski książęta i ich małżonki niemieckie, przedwzrostkiem zaś duchowieństwo i zakony (rozdz. 4), a potęgują takową wielką imigracją niemieckich kolonistów w XIII i XIV wieku (rozdz. 6) i późniejsze pomniejsze XVII i XVIII w. (rozdz. 7). W XVI wieku utrwała tę niemieckość reformacja, albowiem niemieckie miasta w Polsce pierwsze przyjęły rzucone ziarno ewangelii. Akatolicy uzyskali r. 1573 w pactach konwentach t. *Pax Dissidentium*, jednakże pokoju tego nie dotrzymano im i to ze szkoda dysydyntów i *representowanych przez nich niemieckości*, oraz całego narodu, który wskutek walki exterminacyjnej katolików z dysydyntami utracił swą niepodległość (str. 39). Głównymi winowajcami swą upadku Polski byli Jezuiti. Dokąd oni bowiem przybyli, tam niknęła zgoda konfesyjna. Oni to wywołali owę nietolerancyjną religijną i narodową, oni to wzniesili *prześladowania, które szczególnie niemieckości w Poznańskiem były szkodliwe* (str. 49/50). Wskutek takich nadużyć Jezuitów i nieludzkiego ucisku ludu przez szlachtę naród polski tak był podupadł, że prawie *niepodobna mówić o upadku tego narodu wskutek rozbiorów*. W r. 1793 upadło tylko *nieludzkie panowanie garstki szlachty nad polskim ludem* (str. 65). Piętnując kilkakrotnie całkiem słusznie anarchię w Polsce i sprawocę tejże, staje się autor mimowoli nawet nieojalnym wobec domu panującego. Cytując bowiem na str. 52 nieogłędnie zdanie Pütza o *Liberum veto* i jego skutkach zgubnych, powiada, że sąsiednie potęgi właśnie wyszłyby z okoliczności, aby w Polsce anarchię podsycać. Ponieważ niejeden z uczniów niemieckich wie zapewne, że jedną z tych potęg były właśnie Prusy, a dowiedzieć się może, że głównie Fryderyk II tę anarchię podtrzymywał i wszelkie reformy z pomocą Katarzyny w Polsce udaremnić potrafił, że dla Fryderyka Wilhelma II właśnie te reformy, uskutecznione w konstytucji 3 maja, służyły za pozór do udziału w drugim rozbiorze, zatem młodzież, posiadająca większe poczucie sprawiedliwości niż ludzie starsi, którzy niekiedy wskutek częstego mijania się z prawdą, jak powiada Szekspir, do tego stopnia czynią swą pamięć grzeszną, iż własnym gotowi są uwi rzyć kłamstwu, może część winy przypisać i władcom pruskim i wcale odmienne wysnuć dla siebie wnioski, niż te, jakie wpióć w nią autor usiłuje. Grubą nieostrożnością (co najmniej) popełnił autor, przytaczając podobny ustęp, będący fatalnym dyssenssem w ogólnym nastroju niemiecko-prote-tanckim całej pracy. Nie wchodząc bliżej w szczegóły ciekawego w swoim rodzaju elaboratu rawickiego profesora, podnosimy tylko najciekawsze. Wy. az Popiel znaczy u niego *burzyciel* (str. 4). Choćścisło *wędrownik* (str. 4). Biskup Jordan jest prawdopodobnie Czechem (str. 14). Jaka szkoda, że autor z nowszemi badaniami polskich uczonych pod tym względem się nie zaznajomił! W roku 1440 (!) przybyła jakiś król polski Kazimierz IV do jakiegoś miasta *Deutsch-Posen* (str. 41), w którego magistracie, z 7 członków złożonym, w początku XV wieku zaledwie 2 członków niemieckie nosi nazwy, a którego mieszkańcy z końcem XV wieku całkiem się spolonizowali (str. 80) itd. itd. Nad takimi wynikami naukowymi w rzymujemy się od wszelkiej krytyki. Fakta przytoczone same za siebie mówią. Czy jednak młodzież niemiecka prowincji poznańskiej wiele skorzysta z tej broszury, będącej karykaturą

na srebrnej tacy kryształowa karafka z likierem druga z koniakiem, który podawano do kawy.

Krokowski siedział w fotelu z głową w tył odrzuconą, z oczyma otwartymi wpatrzony w sufit, ale zdawał się być nieprzytomnym; w rękach trzymał zmięty i zaciśnięty kurezowaty list, który przed pół godziną z poczty odebrał.

Dyszał krótko, lecz z wysiłkiem i miał w twarzy wyraz jakiejś grozy i bólesci zarazem.

— O, widzi pan! — zwrócił się do Włodzińskiego stary sługa z rozpaczywym gestem — tak go zastałem już i tak jeszcze siedzi... Niech pan może przemówi do jasnie pana; może pozna, może się odezwie!...

Włodziński zatrzymał się przy drzwiach i wpatrywał się z zaleknioną ciekawością w Krokowskiego, przy którym z załamaniem rękoma stał wystraszony również Antoni i białad!

— Co tu zrobić?... co tu zrobić?... Jezus Marya!... Żeby choć powiedział, co mu się stało!...

Upłynęło kilka chwil daremnego wyczekiwania; gabinet zalegała złowroga cisza, wśród której stychało było tylko ciężki, urwany oddech niemowy.

Nagle z kąta pokoju, gdzie stał duży, staroświecki zegar w machoniewyż szafie, odezwały się dzwonki i stalowy młotek, uderzając o sprężynę, zaczęły wybijać powoli godzinę siódma.

Po twarzy Krokowskiego przebiegło drżenie, brwi się podniosły, otworzył jeszcze szerzej oczy i usta, jakby się budził z głębokiego snu na jawie i przystychwał zdziwiony tej muzyce dzwonek, wygrywających jakąś melodią w porwanych akordach.

Pod ióśt głowę o własnej sile z poręczy fot lu i odetchnął głęboko z jękiem człowieka, wracającego do przytomności. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## (89) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawałewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 164.)

Zabielski zatelegrafował, że w ważnej sprawie potrzebną jest obecność Pniaka w Warszawie; wezwania takie przechodziły teraz bardzo często od mecenasa, który, oprócz sprawy testamentowej w sądzie, prowadził jednocześnie akcyę przygotowawczą w kwestyi wykonania zapisu i wypracowywał pod względem prawnym szczegółowe projekty użytkowania zamierzonych fundacyi.

Uproszony komitet, złożony z kilku celniejszych obywateli, z przedstawicielami filantropijnych instytucji i z trzech najpoważniejszych redaktorów, jako reprezentantów prasy, miał rozpatrzyć nakreślone przez testatorkę i rozwinięte przez Pniaka plany.

Sprawa wymagała dłuższego czasu, pracy, namysłu i rozpraw.

Narady odbywały się dwa razy w tygodniu u Zabielskiego, który zbierał i składał wszystkie referaty, oddając je potem Pniakowi do lepszego przestudowania.

Podczas takich częstych wyjazdów doktora do Warszawy, w Omylinie pozostawał Włodziński, nazywając się żartobliwie „bonifratrem“ przy Krokowskim utrzymują, że nigdy w życiu nie czuł się tak przejętym żadnymi obowiązkami, jak tą opieką nad opuszczonym wdowcem.

— To całe szczęście — mówił — że mam, panie, dozorować tylko same chore dusze, bo gdyby mi

ważnej pracy naukowej, wątpimy, nie wątpimy zaś ani na chwilę, że nauca niemieckiej i uczony niemiecki zaszczytu wcale nie przynosi.

## Z Wiednia.

(G. K.) Z posiedzeń parlamentu zarejestrować wypada wystąpienie posła Kronawettera, który w dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty skorzystał z pozycji, dotyczącej funduszu religijnego, aby napaść na tego nienawistny Kościół katolicki. Dowiedzieł się przytem, że p. Kronawetter chodzi do kościoła wtedy, gdy w nim spodziewa się usłyszeć piękną muzykę, jest bowiem członkiem stowarzyszenia, uprawiającego muzykę kościelną i pragnąłby odsunąć swoje pięcioreńską wkładkę. Bezwzględnie wemu posłowi przerywał bezustannie X. dr. Scheicher, stosując się do tego miłego sposobu prowadzenia dyskusji, który znamionuje antysemitów i Młodoczych. Dyskusja wyrodziła się w kłótnię a w zapale wojennym dr. Scheicher niedwuznacznie wszystkich kapłanów, którzy ośmielają się nie podzielać jego zapatrywań, uznał bez ogródek za zdrajców. Zapewne niezadługo chrześcijańscy socjaliści ogłoszą nam dogmat o nieomyślności X. Scheichera. Na napaść p. Kronawettera odpowiedzeli poważnie i z godnością X. Pastor i sprawozdawca dr. Fuchs. Odpowiedzieli naturalnie przeczona była nie dla p. Kronawettera, lecz dla Izby, bo przecież takim osobnikom, jak ów pan, nie odpowiada się. Nie potrzebują zapewne dodawać, że żydowsko-socjalistyczna „Arbeiter Zeitung” z lubością przytacza wywody p. Kronawettera i nie szczędzi mu pochwał.

Szkaradną scenę wyprawia lewica niemiecka, gdy poseł Kaltenecker, chłop styryjski, należący do klubu hr. Hohenwartha, w rozprawie nad pozycją na gimnazjum w Cylei oświadczył się za nią w imię słuszności i sprawiedliwości. Żydowski-liberalni niemiecy okrzyknęli go zdrajcą, a na odwrot młodocicy cisnęli im w oczy zarzut, że są patriotami pruskimi a nie austriackimi. Jak wiadomo, pozycja cytlejska uchwalono. Głosowali przeciw niej liberali, Włosi, tudzież „obroncy wolności” pp. Kronawetter i Pernerstorfer. Jeżeli kto przywiązywał jeszcze jaką wagę do wolności i równości „liberalnej”, to stracił wszelkie illuzje po tem głosowaniu, a jeżeli kto wierzył jeszcze we wolność i równość „socjalno-demokratyczną”, to radykalnie wyleczył go musiał artykuł „Arbeiter-Zeitung”, który rzuca się zapamiętane na p. Kalteneckera, a w którym żydowski sędzia całkiem już wyłożył z worka. Głosowanie to ma dodatnią stronę: oto posłowie słowenscy oświadczyli gotowość powrotu do klubu hr. Hohenwartha. Lewica niemiecka zapowiada, że głosować będzie przeciw budżetowi i przeciw ustawie finansowej w trzecim czytaniu. Zobaczymy.

Antysemitki poseł Hauck zaprzagnął sławy Herodotusa, uczynił bowiem wniosek, aby w szkołach nie uczono Starego Testamentu, bo to rzecz żydowska, a prztem niemierna, gorsząca i psująca dzieci. Nikt nie zadał sobie niepotrzebnego trudu odpowiedzieć p. Hauckowi. — Były minister Plener złożył mandat poselski wskutek rozbitcia koalicji i upadku ministerstwa. Wiadomość tę przyjęto z ubolewaniem, a „Vaterland” omówił ją w słowach ciepłych i pochlebnych dla p. Plenera. Tymczasem zaczynają przebakiwać, że p. Plener zajmie niezapłacone posady prezydenta najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej, z którą mandat poselski nie da się pogodzić. Sprawa przedstawiałaby się zatem nieco inaczej, bo w tym przypadku trudnoby powiedzieć: zamieniał stryjkę za siekierkę kijek.

W najnowszym zeszycie Linckiego Kwartalnika teologiczno-praktycznego omawia znany O. Albert Maria Weiss, Dominikanin, znaczenie zasady: *Fortiter in re, suaviter in modo* w dzisiejszych stosunkach kościelno-politycznych i społecznych. W zakończeniu mówi mniej więcej to o „ostrzejszym tonie”: „Za ostry on w praktyce, za miękki w zasadach. W działaniu i mowach, w zachowaniu się wobec osób zdałoby się więcej towarzyskiej przyzwyczajoności i chrześcijańskiej cnoty, więcej rozprężoności, względności i umiarkowania. Gdzie jednak chodzi o zasady i rzecz samą, tam „ostrzejszy ton” powinien manifestować się o wiele stanowczyj, tam raz na zawsze musi zerwać z paktowaniem, rozważaniem prawdy i jej osłabianiem, tam musi nabrać przekonania, że spraw tych nie można traktować dość poważnie. Hałas i napaści osobistych świat się nie boi. Przeciwnie lubi je i popiera, raz z miłości skandalu, powtórze ponieważ może wtedy powiedzieć, że i myśmy nie ulepieni z innej gliny. Boi się zaś jak ognia stanowczości dogmatycznej i filozoficznej, to znaczy konsekwencji w myśleniu i życiu. To znaczy wierności zasadom, to znaczy niezłomnego przekonania... W związku duchowym z tym artykułem rzuca O. Weiss w innym artykule, zatytułowanym „Godzina w Watykanie” przepiękne myśli o stanowisku kleru wobec kwestii socjalnej i o jego stosunku do Biskupów, których dziś niewiele socjalni demokraci, żydzi, liberali i protestanci, lecz nawet katolicy ośmielają się podrywać i ogłaszać za stroniczych, za nieprzyjaciół ludu, za gnieźbieli wolności Kościoła, za przyjaciół żydów, popieraczy masonów i liberalizmu, niewolników państwa i feudalizmu. A tak powstaje wątpliwość, komu wierzyć, Biskupom znieważanym, czy ich oszczercom i za kim pójść, za teologami i kanonistami, czy za gazetami, za Starym czy za Nowym Testamentem; kogo się trzymać, zakryty czy trybuna ludu, Marxa czy Tomasza z Akwinu... Dusze i serca muszą się odnowić, ale nie za pomocą nowych haseł, lecz na podstawie stałych, a przeciw wiecznie świeżym zasadom chrześcijańskich i kościelnych o przeznaczeniu i obowiązkach człowieka i społeczeństwa. Jeżeli zasad kościelnej teologii i filozofii nie przeprowadzi się w nauce społecznej, w polityce i w życiu praktycznym, o odnowieniu społeczeństwa nie może być mowy. Jaśniej nikt tego nie wykazał, jak Leon XIII w swych encyklikach.

Za piękne te słowa doczekał się O. Weiss brutalnej napaści w „Reichspost”, oficjalnym organie stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego. Wszak to charakterystyczne!

Pisma liberalne od pewnego czasu tyle pracują w obronie zagrożonego żydostwa, że klerykałom i feudałom dają spokój, ba nawet czasem im schlebają. Organ antysemitów „Deutsche Zeitung” dopatrywa się w tem zdrady, a przynajmniej zaniedbania idei wolnościowych i staje na placówce, którą opuścili

semici. Wystąpiła tedy w zimie jeszcze z siarczystą filipiką przeciw szkołom w klasztorach żeńskich, które tak świetnie rozwijają się w krajach południowo-zachodnich monarchii. Teraz „Deutsche Ztg.” wytoczyła drugie działo *Der Kampf gegen den Clericalismus in der Schweiz*, aby niem zdruzgotać uniwersytet fryburski. Artykuł ten jest ohydłym pamphletem, opartym na kłamstwie, przekręceniach i potwarzy. W pierwszym rzędzie rzuca się na profesorów wydziału teologicznego, OO. Dominikanów, gdyż zakon ten przez sześć wieków był — o groził — na służbie inkwizycji. Następnie „Deutsche Zeitung” potępia w czambuł filozofia tomistyczną i dochodzi do wniosku, że rząd szwajcarski w interesie pokoju konfesyjnego powinien znieść uniwersytet fryburski i zakazać w ogóle uniwersytetów lub akademii katolickich, „chyba, gdyby sobór za zgodą Papieża ogłosił dogmat tolerancji, wolność wyznania i sumienia...”, a zniósł prowadzący do fanatyzmu fałszywy dogmat o nieomyślności papieżkiej! Widzimy, że na ten wysoki mądrości antysemitki mógłby pisać się śmiało każdy żydek z „Nowej Prasy”. „Vaterland” wystąpił z dzielną odprawą; zdaje się, że i bez niej życzeniem antysemitów o zasadach liberalno-żydowskich daleko do spełnienia się.

Z powodu trzech jubileuszów, które Włochy katolickie święcą w bieżącym roku: siedmsetletniej rocznicy urodzin św. Antoniego w Padwie, sześćsetletniej rocznicy przeniesienia domku świętego z Nazaretu w Lorecie i trzechsetletniej rocznicy śmierci świętego Filipa Nereusza w Rzymie, wybiera się do Wiednia pielgrzymka austriacka do tych miejsc.

## Niemcy.

\* **Berlin**, 19 lipca. Chorąży wszystkich pułków gwardyi każdy pod wodzą oficera udali się o godzinie 11 1/2 do zamku po chorągwie i sztandary, a po uwieńczeniu tychże odnieśli je uroczysto do zamku. Uroczystość uwieńczenia sztandarów odbyła się w obecności ks. Fryderyka Leopolda i jenerałów. Dowódca dywizyi gwardyi konnicy odczytał rozkaz gabinetowy z 27 stycznia, poczem wygłosił mowę o znaczeniu dnia i zakończył ją okrzykiem na „ześć cesarza.”

— Cesarz kajną dzisiaj w 25-letnią rocznicę wypowiedzenia wojny francuzko-niemieckiej złożył wieńce na grobie Wilhelma I i cesarza Fryderyka.

— Do Kolonii przybył dziś X. Biskup Foleg z Detroit i Kardynał Gibbons z Baltimore.

— Z Rendsburga w Holsztynie donoszą, że dziś po południu o godz. 4 wybuchła gwałtowna burza, w czasie której piorun uderzył w batalio nauczycieli, który pod kierownictwem porucznika Reida odbywał ćwiczenia, i powalił o ziemię dwa skrzydła po 16 żołnierzy. Jeden podoficer został zabity, czterech nauczycieli mocno porażonych.

— Minister kultu, jak donosi „D. Tagesztg.” wydał do wszystkich rejencji okólnik, w którym ubolewa nad tem, że — jak się przekonał z pisma ewangelickiej wyższej rady kościelnej i z obrad jeneralnego synodu — rozporządzenia administracji szkolnej co do inspekcji w pobocznym urzędzie wywołały zaniepokojenie w sferach duchowieństwa ewangelickiego. Odtąd mają rejencje zawiadamiać konsystorze zawczasu, gdy z przyczyn organizacyjnych duchowny zostanie usunięty z inspekcji. Minister wyraził przekonanie, że wyższa Rada kościelna zacierpnie z wywodów jego pewność, iż i nadal przypisuje on wielkie znaczenie współdziałaniu duchownym (naturalnie ewangelickich) przy inspekcji szkolnej.

— Uniwersytet berliński także obchodzi 25-letnią rocznicę wojny z Francją osobną uroczystością, na którą zgrupowali się profesorowie, korporacje studentów z chorągiewami, przedstawiciele władz, między nimi ministrowie dr. Bosse, sekretarz stanu Bötticher, tajny radca Lucanus, wielu reprezentantów świata uczonego i artystycznego, oraz wielu oficerów. Odpowiednio pień, poczem profesor Treitschke wygłosił mowę, kończąc ją napomnieniem, aby gdzie potrzeba, bronić niemieckiego obyczaju przed obcym wpływem.

## Telegramy.

**Zofia**, 20 lipca. Adjutant księcia Ferdynanda otrzymał rozkaz wręczenia siostrze Stambulowa w imieniu księcia piękny wieniec, ale nie przyjęła ona go w imieniu rodziny, oświadczając, że Stambulow, umierając, uczynił także księcia odpowiedzialnym za swoją śmierć. Wobec tego postępowania rodziny Stambulowa książę wydał rozkaz, aby ani władze cywilne, ani wojskowe nie wzięły udziału w pogrzebie. Wieniec od króla i rządu serbskiego znajdują się w drodze.

**Zofia**, 20 lipca. Agencja bałkańska donosi, że policja wykryła trzech morderców, do których należy także aresztowany Georgiew. Zdaje się, że mordercy ci chcieli pomścić Pawię.

**Peszt**, 19 lipca. Książę Prymas węgierski wyjechał przed kilku dniami u kongregacji inquisitionis w Rzymie pozwolenie, aby w interesie katolickim także nauczyciele katolicy mogli zajmować stanowisko urzędnika stanu cywilnego. Obecnie otrzymał Książę Prymas powiadomienie od Kardynała Rampolli, że Ojciec św. zniósł decyzją kongregacji i zakazał jej wykonania.

**Rzym**, 19 lipca. Wobec pogłosek o chorobie króla stwierdzić należy, że jest zupełnie zdrow, udziela co dzień audyencji i wychodzi na przechadzkę.

**Antwerpia**, 18 lipca. Liczni liberalni manifestanci przeciągali przez miasto z burmistrzem i ławnikami na czele, protestując przeciwko ustawie szkolnej.

**Rzym**, 19 lipca. Agencja Stefaniowa donosi z Jerozolimy: Abisyncyzy należący do zakonu katolickiego, oświadczyli włoskiemu przedstawicielowi, że uznają protektorat króla włoskiego.

**Wiedeń**, 19 lipca. Pogłoski obiegające na giełdzie, jakoby Austria wydała notę do mocarstw, opiewającą, że uznanie księcia Ferdynanda nie przez samą Rosją nastąpić może, ale przez wszystkie mocarstwa, są bezpodstawne.

**Petersburg**, 19 lipca. Wedle urzędowego doniesienia, czwarta część kolei syberyjskiej została ukończoną. Na budowę wydano dotychczas 73,437,111 rubli, a zatrudnionych jest 70,225 osób. Koszta są mniejsze, jak przewidywano.

**Berlin**, 20 lipca. Z Santos donoszą, że wskutek eksplozji dynamitowej 30 osób zostało poranionych, a jedna zabita. Kilka domów zniszczonych.

**Bruc**, 20 lipca. W pobliżu kopalni Annenhilf zapadły się w ziemię 3 domy. Nie ma po nich obecnie żadnego zwoaku. Domy te zostały w czas opróżnione. Dotychczas wiadomo, aby kto z ludzi zginął.

**Rzym**, 20 lipca. Cavalotti denuncyował Cripsiego u prokuratora o krępkostwo, wymuszanie pieniędzy i oszukaństwo w urzędzie.

**Rzym**, 20 lipca. Pewien student stał w Cattanii przed sądem jako oskarżony o uwiędzenie 20-letniej dziewczyny. Sąd go uwolnił, ale gdy gmach sądowy opuszczał uderzyła na niego rzekomo uwiędżona z nożem w rękę i chciała go zabić. Dziewczynę tę natychmiast przyaresztowano.

**Londyn** 20 lipca. Dotychczas wybrano 318 unionistów, 84 liberalów, 6 parnelistów, 44 antyparnelistów i 2 kandydatów robotników. Unioniści zdobyli 64, liberalowie 14 krzesel.

## TANI GAZ.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zniżenie cen gazu, które uchwały niedawno korporacje miejskie, powitają wszyscy z zadowoleniem. Od 1 października zostanie dotychczasowa cena gazu do oświetlenia zniżoną z 19 fen. na 17 fenigów od kubicznego metra, cena gazu do gotowania i ogrzewania, oraz na wszystkie cele techniczne używanego z 18 na 10 fen. od m. kub. Dotychczasowy rabat usuwa się.

Magistrat w swym projekcie wnioś o znizenie ceny gazu do oświetlenia na 16 fen, aby jednakże nie odraczać dłużej reformy, zgodził się na uchwałę zebrania radnych miasta, ustanawiającą cenę gazu w wysokości 17 fen. za metr kubiczny. Należy się spodziewać, że znizenie ceny tak ważnego artykułu przyczyni się do większego zaprowadzania tegoż i że znacząco korzyść, przyniesiona konsumentom, nie przemiesi także krzywdy kasie miejskiej. Wedle statystyki z 1893/94 z 189 miast tylko 115 miało niższą cenę za gaz do oświetlenia, niż 19 fen. i tylko 15 oblicza gaz, służący do gotowania, ogrzewania i celów technicznych po 10 fen. i niżej.

Znizenie ceny za gaz do oświetlenia będzie bardzo pożądaną dla tych mianowicie, którzy dla oszczędności poprzestawali dotychczas na świetle naftowym.

W samą rzecz przedstawia się przy cenie 17 fenigów oświetlenie żarzącym światłem gazowym jako tańsze od nafty, wliczywszy już koszt za koszyczek żarzący i cylinder, jako też amortyzację aparatu.

Kiedy godzina oświetlenia lampą naftową o sile światła 24—30 świec przy tarzejszej cenie 22 fen. za litr nafty wynosi 2,2 fen., kosztuje godzina oświetlenia lampą żarzącą gazem o sile światła 60—90 świec przy cenie 17 fen. za m. kub. tylko 1,7 fen. Dostarczenie aparatu gazu żarzącego nie jest już tak kosztowne, można go już nabyć za 6 m. Jeszcze korzystniejsi atoli przedstawia się gotowanie na gazie w porównaniu z węglami. Przy porównaniu tygodniowym między gotowaniem na węglach i na gazie znalazłono, że przy 4,2 m. kub. gazu ugotuje się zupełnie tę samą ilość potraw tego samego rodzaju, co przy 36 kilogr. węgla i 15 kawałkach drzewa. To przedstawia stosunek 42 fen. za gaz do 85 fen. za węgle i drzewo.

Podobny stosunek zachodzi przy prasowaniu za pomocą gazu. Godzina prasowania na gazie przy zużyciu po części 180 litrów gazu kosztowałaby (przy obecnym znizeniu na 10 fen. za m. kub.) tylko 1,8 fenigów.

Ogrzewanie gazem przy użyciu 300—700 litrów gazu kosztowałoby 3—7 fen. za godzinę.

W wielu miastach, gdzie zniżono ceny gazu, podniosła się bardzo znacznie konsumpcja gazu i tak n. p. w Dylsdorfie, gdzie zniżono gaz o 2 fen. za m. kubiczny podniosła się konsumpcja z 700,000 na 1,600,000 m. k., w Bochum przy takim samym znizeniu z 180,000 na 520 000 m. k.

Do zalety tanioci przyłączają się jeszcze tak liczne inne korzyści przy używaniu gazu, iż nie można wątpić, że i tutaj podniesie się konsumpcja gazu z powodu znizenia ceny za gaz.

## Z Wystawy.

Życie wystawowe bije w mieście naszym pełnym tętnem. Gdy po inne lata żółciowe humory podreperowały się spozstaniem, że sezon martwy podwójnie martwym jest w miesiącu stoletniej nad leniwa rozłożonej Warta, — dziś niejedną pośpiewuje sobie na wcale weselną nutę... o quae mutatio rerum! A w pierwszym niezawodnie rzędzie zawodzą piosenkę te panowie hoteliści i panowie gospodarze umiłowanych i nieumielowanych ubikacji, z mniej zaś prozaicznych pobudek pomrukuje ją także uniożony wasz sprawozdawca głaszając sobie z zadowoleniem knebelkę. Nie chwałę się, możemy przeciw — towarzysze z cechu dziennikarskiego — powinszować sobie, że dzięki wystawianiom naszym zrozumiało narzeczenie część wystawców obocempleniów ku zawstyżeniu szanownego komitetu własny interes i wylamując się z pod jarzma szowinistów okazała się przystępniejszą dla równouprawienia pod względem językowym. A jeżeli fakt sam mile nas dotyka, to cieszymy się z tego podwójnie ze względu na jutrzejszą wizytę braci naszych z Małopolski i Rusi Czerwonej.

Choć nie udało się nam usunąć niejednego, co niewątpliwie razić będzie uczucia miłych gości naszych; choć ze zwiedzenia wystawy wyniosą oni z pewnością przekonanie, że tem troskliwiej należy im pielegnować w siebie w domu to, co u nas skazanem jest na zatrąć, to przecież niemylnie ujrzą na wystawie symptomy naszej żywołności i naszego wpływu.

Przedewszystkiem przekonają się, że w mieście naszym posługujemy się językiem naszym zawsze i wszędzie, że strzeżemy wedle sił naszych praw obywatelskich tego języka drogiego, że zacieraniu cech polskich naszego miasta i wystawy naszej opieramy się z całą energią. Już na samym wstępie na wystawę dodatnie wywrze wrażenie np. pawilon Greulich — wzór równouprawienia językowego — na czem, jak się zdaje, przedsiębiorca kinetoskopów

wcale nie źle wychodzi; dalej napis polski na pawilonie fabryki cementu Klosego z Poznania; objaśnienie polskie przy wystawie fabryki dachówek cementowych Krausego z Pity, egipski kiosk z cygarami p. Liechtensteina vis-à-vis eleganckiego maurytańskiego pawilonu fabryki papierosów Sulima reprezentowanej przez p. Zychlińskiego.

W pałacu zaś przemysłu coraz to częściej spotykamy się z objaśnieniami i napisami polskimi. — Ostatnią pogadankę przerwał wzmianką o fabrykancie „sztyldów” i godeł; dzisiaj znnowo wypadło mi nawiązać do takiegoż fabrykanta a mianowicie z uznaniem zapisuje, że p. S. F. Wascher, jakkolwiek z Szczecina obsesat wystawę naszą, przeciw postarzał się o objaśnienia polskie, co zresztą może zasługa jego reprezentantów Polaków, których, o ile z nazwisk sędzić można posiada fabryka ta w Inowrocławiu w osobach pp. Juńcałka i Perlińskiego. Szkoda tylko, że panowie ci nie zlecili druku formularzy polskich jednej z licznych drukarni polskich; drukarnia bowiem Merzbacha nie szczególnie wywiązała się z swego zadania tłumacząc między innymi Praege Anstalt” na zakład „wibijania” (sic!). Zresztą wyroby fabryki Waschera przedstawiają się wcale nie źle, a że są artykułem pokupnym i potrzebnym, dla tego żałować należy, iż nie posiadamy własnego reprezentanta tej gałęzi przemysłu: toć i u nas popyt już ogromny na szлды firmowe, na drzwi, do szaf ogniotrwałych, welocypedów, czapek dla tragarzy, hotelowej służby i t. d., medale i odznaki dla Towarzystw, które to artykuły poleca „warsztat specjalny” Waschera.

Po za wystawką p. Dybizbańskiego zajęta wielką przestrzeń wystawa poznańskiej firmy Matheusa reprezentanta kilku firm berlińskich i drezdeńskich. Mamy tu głównie maszyny do szycia, których zapotrzebowanie jest w Księstwie naszym powszechnem; dalej zauważyliśmy tu liczne okazy maszyn dla szewców, krawców a mianowicie praktyczną, jak się zdaje maszynę automatyczną do przebijania dziurek do guzików. Przebijają i obszywa ona na godzinę podobno do 120 dziurek. Zaletą jej jest także i to, że automatycznie rozpoczyna i przerywa pracę. Bardzo ciekawe i uwagi godne są automatyczne maszyny do wyrabiania pończoch, odznaczające się nad skomplikowanym mechanizmem a pracujące nader szybko i doładnie. Prócz pończoch i szkarpet każdej wielkości i fasonu wyrabiać można za pomocą tej maszyny rozliczne artykuły, jak kamizelki, spodnie, chustki na głowę, dywany, szale i kołdry, przepaski na żołądek, tużurki do polowania, czapki, kamazse, rękawiczki, kołnierze, sukienki dla dzieci i t. d. Maszyny te pochodzą z fabryki Lauego i Timaeusa z Drezna, która dostarcza tego praktycznego wynalazku w rozmaitych wielkościach od najmniejszych do prywatnego domu, aż do fabrycznych obrzymów. Widzieliśmy jak Niemiecki przechodząc obok tych maszyn z trwogą i przerażeniem spoglądały po sobie, — toć maszyna ta wydziera im z rąk pracę, którą z taką lubością zwykli popisywać się po ogródkach restauracyjnych, w wagonach, na promenadach i t. d. gdziebądź przycupna. Spodziewać się bowiem można, że maszyna ta znajdzie wstęp do wielu, bardzo wielu domów, jeżeli istotnie posiada te zalety, o których głoszają wystawcy. Wspomnieć nam jeszcze wypada o maszynie do pisania Fristera i Rossmanna, wystawionej przez p. Matheusa a polecaniej szumnie jako „fabrykat niemiecki” — amerykański, jeżeli się nie mylimy, wystawia, jak wiadomo, firma Antoniego Rosego, czy i o ile ostatnia praktyczniejszą jest od pierwszej osądzić na razie nie umiemy, to pewna, że „fabrykat niemiecki” wydać się musi każdemu — zbyt skomplikowanym.

Przerzucając się do południowego skrzydła gmachu przemysłu, wypadła nam posilić się przy zgrabnych kioskach wystawianych w pobliżu koji firmy Otmianowskiego i vis-à-vis witryn p. Eichstaedta. Powonienie nasze odczuwa już z daleka, że w piramidach barytek ugrupowanych około niego, ofiarujących przechodniom „butersznytę”, jak powiedziałyby Warszawianki i w dodatku „obłożone” serem, że kryje się tutaj artykuł, za pomocą którego przemysłni restauratorowie i niesumienni gospodarze trują jednostki stanu wolnego, które wędrują po świecie bez opieki czułych połowic. Dotarliśmy do słynnej a dla wielu osławionej margaryny i sera margarynowego. Tuszcz ten zbyt daje się we znaki naszym rolnikom, dostatecznie zajmował umysły naszych prawodawców, ażebym tu osobno jeszcze potrzebował rozwodzić się nad jego „przymiotami”, tem więcej, że na dobroć tego artykułu spożywczego zapatruje się więcej niż skeptycznie i żywią ku niemu urazę, że podaje bliżnim moim okazy do grzechu, bo do o zukiwania margaryną jako „świeżutkiem masełkiem”. W przyzwyczajeniu więc dystansie odnajmy ponętne „margarynowe” boginie szafujące „butersznytami” i ruszamy dalej aż do gabloty p. Inhatowicza ze Lwowa, po za którą a na przeciwko świec p. Sobeckiego spotykamy piękną wystawkę firmy S. Engla z Poznania. Gdyby nie sąsiedztwo udatnej zresztą kolumny mydlanej p. Ascha rozciągającej woń bardzo „wyróżną” — moglibyśmy godzinami paść oczy przepięknymi okazami z zakresu fabrykacji mydełek i perfumów wystawianych w zgrabnej gablocie przez p. Kruegera, tak bowiem zowie się obecny właściciel firmy S. Engla. O ile wiemy, zatrudnia p. Krueger w zakładzie swoim 18 robotników i pragnęlibyśmy gorąco, ażeby było między nimi jak najwięcej Polaków. Kierownictwo bowiem tego przedsiębiorstwa spoczywa, jeżeli sędzić mamy z wystawki, w rękach bardzo fachowych i umiejętnych. Obok przeszliczej piramidy z zapatek krakowskiej fabryki Szuskiego, jest niewątpliwie gabłota S. Engla najoryginalniejszym okazem w gmachu przemysłu, „clou” w swoim rodzaju. Zdumiewać się bowiem trzeba nad różnorodnością i pięknnością wystawianych mydełek: mamy tu owoce, ciasta, warzywa, kwiaty, pieczenie, śledzie, serdelki, wyroby marmarskie, etc. etc. a wszystko naśladowane z dokładnością bezprzykładną. Prócz atoli mydełek toaletowych i luksusowych wyrabia fabryka Engla mydła lekarskie, mydła do wywabiania plam, dla wojska, dla balwierzy itd. Bardzo ponętne przedstawiają się również okazy perfumów: przemysłowcom polskim zwracamy na nie osobno uwagę — tutaj pouczyć się można, jak należy opakowywać przedmioty luksusowe. Każda buteleczka, każdy flakon wystawiony w gablocie S. Engla zachęca zewnętrznym już wyglądem do kupna. Już to przyznać trzeba, że z małymi wyjątkami, wystawy obocempleniów przemysławszają pod względem dekoracyjnym wystawy przemysłowców na-

szych o całe niebo. Miejmy nadzieję, że nauka w las nie pójdzie.

## VII Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 19 lipca.

Już o wpół do ósmej rano drugiego dnia zjazdu zeszli się jego uczestnicy w pawilonie chirurgicznym prof. Obalińskiego, aby zwiedzić ten wzorowy zakład krajowy, poczem powrócili do kliniki prof. Rydygiera na dalsze obrady.

Wykład rozpoczął prof. *Bujwid* bardzo ciekawymi demonstracjami na ekranie za pomocą projekcji, preparatów i hodowli bakterii błonniczych. Przy silnym elektrycznym świetle rzucał na obraz mikroskopowy, jak w latarni czarkowskiej, jako du e, świetne koło na rozpiętej płótno i objaśniał widom szczegóły.

Po nim dr. *Barącz* (ze Lwowa) i dr. *Jasiński* mówili o nowej drobnej, ale trudnej i ważnej operacji w uchu tak zwanej *antrotomie*.

Profesor *Obaliński* przedstawił chorą, u której wyjął guz, wstający z zatoki czołowej do mózgu.

Dr. *Wehr* opowiedział osobliwy przypadek ropnia mózgowego, który powstał u pewnego oficera w kilka tygodni po upadku z konia. Sprawa z tego względu ciekawa, że w kilka godzin po wystąpieniu objawów ucisku mózgu zrobił prelegent rozpoznanie, trepanował czaszkę, ropień wypuścił i chorego wyleczył.

Z kolei zajęto się chorobami dróg żółciowych i znowu przy tej sposobności żywe zaczęły się dyskusje między chirurgami a internistami.

Dr. *Bogdanik* z Białej przedstawił wyleczonego człowieka, u którego, z powodu kamieni, wyciął wo rzekach żółciowych.

Dr. *Ziembiński* opowiadał i o muiej szczęśliwych wynikach, radząc nie zbyt popohipie i mac się operacji, gdyż czasem nawet desperackie przypadki leczą się bez interwencji chirurga.

Popierał go w tem prof. *Gluziński* a prof. *Obaliński* i prof. *Rydygier* twierdzili, że właśnie tylko wczesne operowanie może uratować chorego i ochronić od szalonych bólów.

Kończy dyskusję prof. *Korczyński* bardzo do wicpnie przedstawieniem stanu rzeczy — w której trzyma się drogi środkowej — przyznając, że i tak interna nie wiele może tu zdziałać. Trudno nawet w krótkości dać obraz tej urozmaiconej rozprawy, której celem było bądź co bądź wynalezienie najlepszej drogi do ratowania ludzkiego życia i oszczędzenia ciężkich cierpień.

I znowu odpoczęli znużeni pracownicy i spożyli śniadania przy dźwiękach „Harmonii”, przyczem wykonano zdjęcie fotograficzne wszystkich uczestników zjazdu.

Popołudniowe rozprawy rozpoczął dr. *Gabyrszewski* wykładem o „operacjach ugięskających”, który, jako zajmujący szerszy ogół, w krótkości przytaczamy.

Prelegent zwraca uwagę, że u ludzi inteligentnych często brzydota odgrywa ważniejszą rolę, niż choroba, lub kalectwo i może być powodem wielu nieszczęść, a nawet zmarowania życia. W takich razach chirurg nie tylko może, ale powinien ratować upośledzonego biedaka. Dr. *Gabyrszewski* za pomocą stosownych operacji doprowadził do przyzwoitego stanu ogromny i czerwony n-s pewnego mężczyzny, który mógł potem spełnić pragnienie swego serca. Dalej zwięził i uformował szerokie i wywiute usta, zmniejszył niezwykle długie i odstające uszy, a nakoniec wyprostował i przedłużył zadartę i załamany nos. Ciekawe, a nowe te rzeczy ilustrowane licznymi rysunkami przyjęli słuchacze żywymi oklaskami.

Poczem mówił bardzo pięknym językiem docent *Bossowski* o przepuklinach u dzieci, które nie radzi zbyt długo leczyć konserwatywnie, lecz w odpowiedniej chwili operować zaleca. W dyskusji nad tem brali udział prof. *Obaliński*, *Schramm*, *Drobnik*, *Schuman* i *Skowronski*, a dr. *Gabyrszewski* przedstawił po 2 latach przypadkiem sekcyjną stwierdzony świątyni wynik operacji obustronnej przepukliny sposobem *Bassiniego*.

Bardzo ważne i doniosłego znaczenia wykłady dr. *Kryńskiego* o przeszczepianiu ureterów i ich chirurgii wogóle nagrodzone zostały rzęsistymi oklaskami. Prelegent przedstawił nadto chorą, operowaną z powodu zapalenia ropnego w tylnym przestworze śródpiersiowym.

Dr. *Skowronski* (z Tarnowa) pokazał szczególny, jak na nasz kraj, przypadek trądu na rękach i stopie.

Dr. *Krassowski* przedstawił chorych z nowotworami na kończynach

Profesor *Trebecki* mówił „o zastosowaniu jodku skrobi”, a dr. *Drobnik* o swoich operacjach i sposobach leczenia stopy przekreśnionej (*pes varus*).

Jeszcze raz w końcu rozpoczęły się ożywione dyskusje z powodu wykładu dr. *Kozłowskiego* „o wyjątkowym katgut”: cienie te struny do szycia chirurgicznego bardzo trudno oczyścić i różni różne w tym celu sposoby podają najlepsze wyniki daje jednak su-he gorąco i formalina.

Dr. *Wehr* zachwala też gorąco formalinę jako środek odwieczający i konserwujący, znakomity do przygotowania trupów do ćwiczeń anatomicznych, jak to ma miejsce we Lwowie.

Dr. *Kozłowski* przedstawił nadto dwa rzadkie przypadki tak zwanych bioder skręconych (*cava varu*), a dr. *Gabyrszewski* okazał nowy griset, utrzymujący głowę przy pochłonięciu kręgow szyjnych, według swojego pomysłu; poczem rozprawy zakończono.

Prof. *Rydygier* przedstawił jeszcze cały szereg chorych, przed laty operowanych z powodu gruźlicy stawów, a uleczonych, i dziękował uczestnikom, którzy nie szczędzili trudów, aby nawet z dalekich stron przybyć do wspólnej pracy dla dobra nauki i ludzkości na chwale ożyjczy.

Jeszcze raz zgromadził się uczestnicy Zjazdu w salach Grand-hotelu w liczbie przeszło czterdzieści na wspólny uciecz, daną na część stałego prezesa i założyciela Zjazdów chirurgicznych prof. *Rydygiera*. Mimo wielkiego zmęczenia po dwudniowej ciężkiej pracy, nastroj panował niezmiernie swobodny i wesoly, wznoszono wiele toastów na cześć profesora *Rydygiera*, *Jordana*, *Korczyńskiego*, *Szumana* i *Drobnika* z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich,

na cześć gości warszawskich, dr. *Ziembińskiego* i gości lwowskich, asystentów i uczniów profesora *Rydygiera*, a wreszcie prymaryuszów szpitali krajowych. Nie zaniedbano też sposobności zebrania kilkudziesięciu zlr. na polską szkołę w Białej, którą to sumę złożono na ręce dr. *Bogdanika* z Białej. Z różnych stron i zaborów zebrani goście rozstawali się wzruszeni z pokrzepionym i odświeżonym umysłem, a zagranem sercem do dalszej ciężkiej pracy zawodowej.

## Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 20 lipca.

\* **Dziś w sobotę** przed południem o godzinie 9 odwiedził Jego Ekscelencyja p. minister rolnictwa, domen i lasów baron *Hammerstein-Loxsew* naszą wystawę. Towarzyszyli mu panowie: naczelny prezes, prezes rejencji i kilku radców rejencyjnych. Przyjętym został przez komitet wystawowy przed halą maszyn. Po przywitaniu i przedstawieniu członków komitetu obejrzał pan minister, oprowadzany przez przewodniczącego komitetu wystawy, p. radcy budowlanego *Grüdera*, najprzód halę maszyn a potem główną halę przemysłową.

Pan minister wyraził swe zadowolenie tak nad urządzeniem jak nad różnymi przedmiotami wystawy.

\* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. *Szuprytowskiego*, *Wronecka* ul. 4, i p. Na porządku obrad sprawozdanie skarbnika, sekretarza i biblioteczarki, oraz inne ważne sprawy. Z powodu tego Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

\* **Towarzystwo** wstrzym. „*Jutrzenka*” odbędzie swe półroczne walne zebranie w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. *Szuprytowskiego*, *Wronecka* ul. 4, i p. Na porządku obrad sprawozdanie skarbnika, sekretarza i biblioteczarki, oraz inne ważne sprawy. Z powodu tego Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

\* **Sprawozdanie kasowe** z uroczystości „*Wianków*”, odbył w dniu 23 czerwca 1895 r.:

Dochód: Dobrowolne składki na „*Wianki*” 223 marek 85 fen.

Rozchód: Muzyka 83 m., wypożyczenie galarów, łodzi i reparaacja transparentów 132 m. 75 fen., ogień sztuczny i dekoracja galarów i łodzi 187 m. 5 fen., zrobienie pokładu na galarach, kostiumy i różne inne wydatki 187 m. 55 fen., ustawienie żywych obrazów, charakterystyka i przewózka osób występujących w „*Sobótce*” i na galarze 65 m. 50 fen. — razem 655 marek 85 fen.

Niedobór wynosił 432 m., który pokryto z kasy Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa „*Stella*”:  
A. *Andruszewski*, prezes. St. *Trzeciakowski*, sekretarz.

\* **P. n. dr. Jerzykowski** wyjechał na 4 tygodnie.

\* **W Ogrodzie** zoologicznym oglądać można młode lwy (Puma), wilki, daniela, dziki (Pekari), hażanty i dzikie kaczki. Dla towarzystwa foki ciecięcia morskiego z morza Północnego przybyło ciele z morza Bałtyckiego; w ten sposób połączone tutaj morze Północne z morzem Bałtykiem.

\* **Tejny radca** dr. *Tschackert*, dawniejszy dyrektor gimnazjum ostrowskiego, później prowincjonalny radca szkolny w Poznaniu, a od roku 1883 w Wrocławiu, przechodził od 1 października r. o. w stan spoczynku. Miejsce jego ma podobno zająć dr. *Meinertz*, który do niedawna był dyrektorem gimnazjum św. *Maryi* *Magdaleny* w Poznaniu.

\* **Teatr polski w Poznaniu**. W niedzielę komedia: „*Kraj*” i mazurek w 4 pary.

\* **Teatr polski w Obornikach**. We wtorek 23 bm. dramat: „*Obrona Częstochowy*”.

\* **Teatr polski w Pile**. W środę 24 b. m. komedia: „*Ciotka Karola*” i mazurek.

W czwartek dramat: „*Obrona Częstochowy*”.

\* **Teatr polski w Nakle**. W piątek 26 b. m. komedia: „*Ciotka Karola*” i mazurek.

W sobotę operetka: „*Biedna dziewczyna*”.

W niedzielę dramat: „*Gwiazda Syberii*”.

\* **Bydgoszcz**. Ochronka katolicka w Bydgoszczy miała w roku 1894:

dochodu 1057, — marek  
rozchodu 737,71 „

pozostało 319,29 „

Niedobór z r. 1893 wynosił 280,72 „

W końcu grudnia 1894 rem. wynosił 38,57 „

Kuratorium Ochronki

X. dr. *Choraszewski*, przewodniczący.

\* **Bydgoszcz**. W Radzie miejskiej bydgoskiej nie zasiada ani jeden Polak, chociaż czwarta część naszej ludności jest pochodzenia polskiego. Powie niejeden, że trudno albo niepodobno jest przeprowadzić polskiego rajcę. Na to odpowiadamy, że trudniej daleko było wybrać polskiego posła do parlamentu, a jednak przeprowadziliśmy p. *Leona* *Czarlińskiego*. Gdybyśmy szczerze wzięli się do pracy, moglibyśmy wybrać kilku Polaków do Rady miejskiej. Przysłówie powiada, że „pieczone gołąbki nie jryją same do gąbki”. Tak też z wyborami. U nas co prawda w tym kierunku nie a nie się nie pracowało. Pomiędzy Niemcami istnieją rozmaite stronnictwa, możnaby się zatem łatwo z którą partją porozumieć. Zresztą rozsądni Niemcy życzą sobie, aby w Radzie miejskiej zasiadało kilku Polaków, gdyż miasto mogłoby na tem wiele zyskać.

Chodzi zatem głównie o organizację i o to, aby było jak najwięcej polskich głosów. Przed dwoma laty, uczucie narodowe pomiędzy bydgoskimi Polakami było bardzo rozbudzone, spieszyli liczni radcy na wybory miejskie, ale coś z tego, gdy prawie co trzeci Polak musiał z kwitkiem odchodzić, bo nie był w liście wyborczej zapisany.

Główna zatem rzecz — przegłądać listy wyborcze. Jeżeli nie jesteś zapisany, musisz natychmiast stawić wniosek, aby cię do listy wpisano.

Od 15 lipca są wyłożone spisy wyborcze na ratuszu w biurze pod nr. 15. Otóż obowiązkiem jest każdego pełnoletniego Polaka, opłacającego podatek, aby poszedł na ratusz w czasie od 15 do 31 lipca w celu przeko-

nania się, czy jest zapisany. Niech nikt tego obowiązku nie zaniedba. Czytnym co być może, a będzie co być może. („*Gaz. Tor.*”)

\* **Gorzdowo** (we Wrzesińskim), 19 lipca. Ubiegłej nocy zgorzały wszystkie budynki proboszczowskie prócz probostwa samego. Pastwą płomieni padło 20 sztuk bydła, 3 wozy, wszystkie szory, oraz cały sprzęt siana i zboże dotąd sprzątnięte. W jaki sposób pożar powstał, niewiadomo.

\* **Niefortunny bohater**. *Balwierz* *Rumpel*, któremu udało się schwytać kłusownika *Sobczyka*, przepijał się z nadmiaru szczęścia przez całe dwa dni, aż wreszcie powalił go atak paralizy; stan jego jest bardzo niebezpieczny. Szczęście psuje ludzi stanowczo!

\* **W Wrocławiu** odbyło się wczoraj w hotelu *Galischa* zebranie spółki *H. K. T.*, na którym miano szczególnie uwzględnić życzenia dotyczące założenia grupy akademickiej. Zebranie zwoływał prof. *Dahn*, dyrektor gimn. dr. *Eckardt*, prof. *Elst-*, poza-służbowy prezes rejencyjny *Flotwell*, rektor magnificus prof. *Meyer*(!), starsza krajowy *Roeder*(!) stud. phil. *Fliegel* i *Petschke* stud. jur. *Sohlich*.

\* **Bytom**. W poniedziałek po południu stał przed tutejszą Izba karną współredaktor „*Katolika*” p. *Palacz*, którego prokurator oskarżył o obrazę asesora sądowego *Wernera*, popełnioną w artykule pod tytułem: „*Świadczenie przed sądem po niemiecku*”. Po dwugodzinnych rozprawach skazano go na 150 m. kary pieniężnej, poniesienie wszystkich kosztów sądowych i ogłoszenie wyroku w dwóch gazetach.

\* **Butryny**. Siłaczem w całym słowa znaczeniu jest 10-letni syn tutejszego posiadziela *Alshuta* *Chłopiec* ten może ze stołka podnieść worek maki ważący 2 centnary i ująć z nim około 20 kroków.

\* **Starogard**. Ministrowie *Miquel* i *Hammerstein* przybyli tu w środę. Zjadł udali się w *Kościarskie* celem obejrzenia dóbr rentowych *Janin* (do księżnej *Ogińskiej* należących), *Somaszewa* i *Wałdówka*. Ze *Zblewa* udali się ministrowie koleją z powrotem do *Berlina*.

\* **W Złotowskim** utworzyła się spółka w celu założenia parowej fa ryki piecowych kafi. W wiosce *Gronowice* wydobyto glicę, która ma być wymieniona do powyższego wyrobu.

\* **„Gazeta Gdańska”** zamieszcza dzisiaj udatne podobizny *Gładstone’a* i pomnika *Windthorsta* z *Meppen*.

\* **„Robotnik”** organ olskiej partii socjalistycznej pod zaborem rosyjskim, po kilkumiesięcznej przerwie zaczął znów wychodzić. Nr. 7, jako dalszy ciąg poprzednich zawiera między wielu zajmującymi wiadomościami także list od tow. *Liebknechta*.

Komitet centralny robotniczy na którego ręce list doszedł, poprzedza go następującymi słowy:

List tow. *Liebknechta* odebraliśmy już po wyjściu 6 numeru, nie mogliśmy go więc umieścić obok listu tow. *Bebła* i potoczył w ten sposób te imiona, które historia nierozdzielnie związała z sobą. Szczerza sympatya, bijąca z każdego słowa serdecznego listu tow. *Liebknechta*, jest cze więcej zacięni węzeł szacunku i wdzięczności, które ten wierny bojownik rewolucji potrafił wzbudzić u nas, jako autor znanych powszechnie broszur i jako jeden z najwybitniejszych wodzów międzynarodowego ruchu robotniczego.

List brzmi, jak nas'epuje:

Kochani Towarzystwo!  
Nie miejcie mi za złe, że do *Was* wcześniej nie pisałem. W ostatnich tygodniach oprócz zwykłej pracy miałem tyle roboty dodatkowej, że nie pozostawało mi ani chwili wolnej. Ale o szczeroci moich sympatyi nie możecie wątpić. Już dziekiem — ukochołem sprawę nieszczęśliwej *Polski*. A odkąd w 1848 i 1849 roku walczyłem ramię w ramię z polskimi ochotnikami za republikę, a przeciw wrogom ludu — nie mogę sobie wyobrazić walki o wolność bez *Polaków*.

Dopóki zaś *Rosya* zagraża cywilizacji zachodnio-europejskiej, *Polacy* zwłaszcza są naszymi sprzymierzeńcami, sprzymierzeńcami *Niemców*. Socjalna demokracja, dążąca do wyzwolenia ujarzmoniej i wyzyskiwanej ludzkości zagładzi także zbrodnię popełnioną przez despotyzm na *Polsce*! Pracujcie tylko energicznie i wytrwale nad wielkim dziełem! A *Wasze* pismo niech żyje i rozwija się!

Tego *Wam* życzy z głębi serca z wiernem pozdrowieniem braterskiem *Wasz*

*Wilhelm Liebknecht*.

*Berlin*, 12 grudnia 1894.

† **We Lwowie** zmarł dnia 10 b. m. prałat domowy *Jego* *Świątobliwości*, profesor i były rektor uniwersytetu, X. dr. *Marceli Paliwoda* /urodzony w roku 1840, wychowaniec małego seminarium, uczeń zawsze celujący, po ukończeniu studiów teologicznych, otrzymał święcenia wyższe w roku 1864. Już w roku następnym powołany na stanowisko prefekta w seminarium duchownym, od tej pory do końca życia zajmował się kształceniem kandydatów stanu duchownego, piastując kolejno posady adjuktka wydziału teologicznego, później docenta, wreszcie (od roku 1877) profesora prawa kanonicznego na uniwersytecie *Lwowskim*.

\* **Nekrologia**. X. *Bartłomiej Grykietys*, przeżywszy lat 90, zmarł tyimi dniami w *Dźwiniacze* (pow. *borzewski*). Niegdyś profesor teologii dogmatycznej i o remonii kościelnych w *Seynach*, zyskał tam sławę tak wysokiej pobożności, iż nazywano go powszechnie „*świętym kapłanem*”. Opowiadało w *Seynach*, że miał zwyczaj chodzić codziennie do kościoła w nocy o pewnej godzinie, by oddać cześć *Najsw. Sakramentowi*; gdy raz zasnął i spóźnił się, zastał na swoim miejscu kłęczącego kogoś zupełnie do siebie podobnego, co go tak przeraziło, że zemlął i zemdlonego przyniesiono do domu. — W roku 1863, zesłany był naprzód do *Nerczyńska* do ciężkich robót w kopalniach, a po kilku latach przeniesiony do *Tunki*, w końcu zaś do *Tambowski* gubernii. Powodem jego wywiezienia było to, że zawezwano go raz do obozu powstańców, aby wysłuchał spowiedzi skazanego na śmierć; uczynił to, ale nie doniósł rządowi o tem zdarzeniu, ani o miejscu pobytu powstańców. Gdy na to jego przewinienie nie było dostatecznych dowodów, przelożony komisyi śledczej podsuwał mu myśl wyparcia się wszystkiego, on jednak wolał ponieść najsurowszą i prawdziwie barbarzyńską karę, niż spłamić kłamstwem usta kapłańskie. — Wygnanie jego trwało lat 20; z tych czasów w spisie wygnañców księży, który był w rękach dobrodziejki ich panii *Grocholskiej*, obok jego jedynie imienia zanotowano: „*święty kapłan*”. Gdy po 20 latach wygnania otrzymał paszport emigracyjny, przybył do *Galicji* i osiadł w *Dźwiniaczu*, w gościnnym domu hr. *Kęszyckich*, przy domu X. *Arcybiskupa Felińskiego*. Gdy do *Dźwiniacza* przybył, oprócz tego co miał na sobie, przwiózł tylko poszewczkę, w której się mieściła alba, żałobny ornat i parę sztuk bielizny. Był to cały jego majątek. A gdy właściciele *Dźwiniacza* zapytali, coby mu sprawić, odpowiedział, że ma wszystko, co

potrzeba i jeżeli chcą coś sprawić, niech to dadzą komuś młodemu, bo w jego wieku stracił się byłoby zbytkiem Uczony był bardzo, wiele posiadał języków, a po grecku mówił jak po polsku. Znałca był wielkim starożytnością i niepospolitym rubrycystą, zachowywał też sam z największą skrupulatnością wszystkie przepisy kościelne. Nadezwstyko jednak zadziwiał pobożnością swoją.

\* **Kalendarz**. Jutro w niedzielę dnia 21 lipca św. *Praksedy* p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, Zachód o godzinie 8 minut 7.

Pojutrze w poniedziałek dnia 22 lipca św. *Maryi* *M* *głaleny*.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, Zachód o godzinie 8 minut 5.

**Z pod Ostrowa**, 19 lipca. Pochwaliłmy tu w przeszłą środę, dnia 17 b. m., w *Lewkowie* wiekową obywatelkę, s. p. *Stanisławę* z *Grodzieckich* *Lipską*, żonę znanego powszechnie i bardzo zasłużonego obywatela, s. p. *Wojciecha Lipskiego* z *Lewkowa*. — W sobotę, dnia 13 lipca, pod wieczór zakończyła spokojnie żywot swój doczesny pełen cichych i domowych cnót w *Górznie*. majątku wnuka swojego, p. *Kazimierza Lipskiego*, gdzie z matką teoż, a swoją ukochaną synową *Józefową Lipską*, od kilku lat razem mieszkała. W następnym poniedziałek nad wieczorem przewieziono ję zwłoki przy nader licznym udziale ludu z parafii *Górnickiej* i *Lewkowskiej* do dawnego kościoła parafialnego w *Lewkowie*. W środę po odprawieniu żałobnego nabożeństwa zanesiono zwłoki na wieczny odpoczynek z kościoła do pięknego grobowca familijnego, zbudowanego przez syna *Zmarłego*, s. p. *Józefa Lipskiego* *Księżę* na pogrzeb przybyło 12. Pomiędzy tymi X. kanonik *Echaust* z *Poznania*, który celebrował, X. *dziekian Antoniewicz* z *Bnina*, przyjaciel domu, i X. *Dalbor* z *Golejewska*, dawny proboszcz *Lewkowskiej*. Oprócz licznej familii, obywatelstwa z bliska i z daleka, tudzież wiernych z niższych stanów była wielka moc. Bo też to była pani nader zająca, dobra chrześcianka, dobra Polka, dobra matka, dobra pani podwładnych swoich. Lud wiejski nadzwyczaj kochała i lubiła z nim przestawać i o jego potrzebach radzić. Żaden ubogi i potrzebujący nie odszedł od niej bez wsparcia i pociechy. Była skromna w życiu swoim, pokorna, nie goniąca za próżnością światową, typ prawdziwej dawniej polskiej matrony. Zastrzegła sobie, aby na ję pogrzebie nie było mowy żałobnej. Wola, tóż ję była spełniona. Przeżyła na tym świecie 87 lat. Niechaj ję teraz Pan *Bóg* w dobroci Swojej i miłosierdziu za ję długie życie, a pełne cnót i zasług, da wieczny odpoczynek.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lipca.

**HOTEL VICTORIA**. Telefon 84. Osiecki z żoną z *Petersburga*, *Wang* ze *Lwowa*, *Xions* z *Wolsztyna*, *Trepte* z *Warszawy*, *Szumski* z *Grylewa*, *Fischer* z *Alt-Dam*, *Brendel* z *Berlina*, *Waniewicz* z żoną i pani *Przybyłowska* z *Król. Polskiego*, *Płischau* z *Bydgoszczy*, *Rudnicki* z *Wrocławia*.

**ADAMOZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI**. Telef. 165. X. prob. *Brońkański* z *Dąbrówki*, X. prob. *Tuchowski* z *Strzelna*, X. *Stasiewski* z *Srody*, *Zakrzewski* z *Wrocławia*, *Knak* i *Zalewski* z *Inowrocławia*, *Chapowski* z *Glesna*, *Weidner* z *Raciborza*, *Prażdzyński*, *Lamle*, *Rudowski* i *Rulikowski* z *Warszawy*, *Riesenfeld* z *Wrocławia*, *Kahn* z *Bingen*, *Radecki* i *Mikszalcz* z *Malborka*, *bracia Laurich* z *Wrocławia*, *Hornung* z *Mysłowic*, *Graczyński* z *Oporowa*, *Winkler* z *Rozdrażewa*.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

K) **Poznań**, 19 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrót z miodopłodów). W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym mieliśmy temperaturę bardzo zmienną, r. z bowiem pochurną pozr bardzo silnych i chłodnych wiatra. to znó jako tako pogodną. Z kilku stron słychać o lekko przekropnem powietrzu w ogólnosci zaś aczkolwiek z jednej strony było to d. godnym dla odbywający h się sprzętów — to z drugiej strony mnostwo skarg słychać na brak deszczu. Co się tyczy oczekiwanego plonu, mamy teraz gdzie żniwo dalej postąpiło i wiadomości coraz więcej się stają miarodawczymi, o wiele łajniejsze poglądy. W prowincyi naszej, jak wiadomości dawniejsze zgodni się potwierdzają urodzaje tylko średnie, to samo rzecz można o przyzłych pr winyca h; południowe i zachodnie Niemcy natomiast lepsze rokują rezultaty, chociaż i t m spodziewano się więcej jak jest, tak pod względem wydajności jako też ilości kłosów. liczba snopów bowiem na morgę przeciętnie znacznie jest niższą jak roku zeszłego. Handel zbożowy cokolwiek zaczyna się ożywiać. D. wozy na targ tutejszy były liczniejsze jak w tygodn u ubiegłym, mianowicie żyta, którego jeszcze ze starej kampanii sporo pozostało. Pszenicy i zboża jarego było za to o wiele mniej na targu. Popyt miejscowy cokolwiek się powiększył, t m bardziej że takowy ze zewnątrz tż już się rusza i tudzież sięgają już poczyni. To też obroty o wiele były znacznie-zw w ostatnim tygodniu i ku końcowi j-go płacono za pszenicę 1-2, za żyto 3-4 mk. na węgpiu niżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies utrzymały się przy zwykłym kupkuje na wysokości cen zeszłotygodniowych.

**Wrocław**, 19 lipca 1895

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	za 100 kilogramów					
	cz.	na-	aj	ni-	aj	cz.
	1895	1894	1893	1892	1891	1890
Pszenica biała	15,70	14,15	14,15	14,15	14,15	13,90
Pszenica żółta	15,00	13,50	13,50	13,50	13,50	13,80
Żyto	12,00	11,00	11,00	11,00	11,00	11,10
Jęczmień	12,00	11,00	11,00	11,00	11,00	11,00
Owies	12,00	11,00	11,00	11,00	11,00	11,10
Groch	13,00	12,00	12,00	12,00	12,00	11,00

**Magdeburg**, 19 lipca. Cukier ziarnisty excl. work. 92 $\frac{1}{2}$ , 10,95, cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10,50 Drogi produkt excl. 75 Rendem. 7,90. Uspokobienie: spok. Rafinada chlebowa 1 2,75, rafinada chlebowa 11. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis 1 z beczką 22,

Boże, zbaw Polskę!

Prześlizna chromolitografia na kartonie, wielkości 14/10 centm., przedstawiająca Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernym wykonaniu. — Na odwrotnej stronie modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 40 fen., tuzina M. 4.00. (153)

Nakład Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 f. Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen. Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu). Cena 4 fen. Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki franco.

Z dniem 1-go sierpnia r. b. urządzam w sanatorium moim w Swarzędzu (1b8) Klinikę dla chorób dziecięcych; dla chorób chirurgicznych i ortopedycznych uzyskałem pomoc p. dr. Drobnika z Poznania. Bliższych informacji udziela: dr. Drobnik w Poznaniu, św. Marcin nr. 64 i niżej podpisany Dr. Sylwester Wendland. Swarzędz, dnia 13 lipca 1895.

ŻYWOTY Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez X. Biskupa Korytkowskiego. Pięć tomów. Cena pierwotna 80 marek, obecnie znizona na 25 marek.

Poleca i odwrotnie wysła Drukarnia Kurjera Poznańskiego, Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Najnowsze wydawnictwa Księgarni nakład „Dziennika Kujawskiego“ w Inowrocławiu (1414) oraz dzieła znajdujące się na składzie głównym.

Table listing books and prices: Calver E. Kruzwica Mk. 1.50, Cegiel Wł. Hodowla królików ras poprawnych jako zaniechtane źródło naszo-go doh obytu 0.30, Choiszeński Józef. Dla polskiego ludu. Wiazanka opowiadań historycznych, powiastek dyktarek, zagadek itd. Książeczka I. 0.25, Choiszeński Józef. Księga Sybilliska o przyszłości. Zbiór objaśnień i propowietw przepowiadani o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z d. datkiem nadzwyczajnym: W-r yhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana M-tjki) w oprawie 2.50, Krause Lazarz. Praktyczny podręcznik o plantacji buraków cukrowych (Praca konkursowa.) 0.50, Leitgeber Witold. Na strunach serca. Poezye. w oprawie 2.00, Roczniki „Donu polskiego“ trwale oprawne. Cena znizona zamiast 8 M. po 2.50, Roczniki „Tygodnika belletrystycznego“ trwale oprawne. Cena znizona zamiast 12 M. po 3.50, Tomaszewski Wacenty. Jak zasilać ziemię i żywie rośliny, żeby wydawać mogły bogate plony czyli nauka o sztucznych i zielonych nawozach, o mierzwie stajennej, o nawożeniu ziemi pod główne plody i o uprawie buraków cukrowych podług najnowszych doświadczeń w trwałej oprawie 2.00, Dzieło powyższe zostało przez wszystkie Towarzystwa rolnicze uznane jako znakomite. Na przesyłkę poczt. uprasza się dołączać stosownie do odległości 25 lub 50 fen. Do nabycia w każdej księgarni.

Grabie konne

z nowymi, wypróbowanemi ulepsze iami. (161) Przetraszacze do siano, najnowszych systemów. Żniwiarki do koszenia trawy i zboża. Nowe siewczkarnie do zielonej paszy, z ped-m ręcznym i nateżonym, polecają po cenach znizonych Bracia Lesser, Poznań, ul. Rycerska 16.

Pasy

do lokomobil, bez końca, skórzane i bawełniane. Weże spiralne do lokomobil. (139) Weże do sikawek. Plachty nieprzemakalne na lokomobile. Plachty ni-przemakalne na młockarnie. Plachty nieprzemakalne na stogi. Plachty do żniwnych wozów. Plachty do rzepiu. Worki do zboża rozmaitego gatunku poleca po cenach umiarkowanych fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni. Z. MAZURKIEWICZ, Poznań, Bismarka ulica 10.

Na wystawie w Poznaniu znajdują się wyroby moje w pałacu przemysłowym.

B. Kasprowicza w Gnieźnie

Advertisement for L. ZBORALSKI, Hurtnoway handel win założony w roku 1853, poleca znane ze swój dobroci Wina węgierskie (tokajskie) osobiście na Węgrzech u producentów zakupione. Proby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

M. Kudliński złotnik i jubiler

Advertisement for M. Kudliński, Poznań, podgórna ulica nr. 14. poleca pracownią i skład swój dobrze asortowany w biżuterie złote i srebrne, gustowne i tanie drogie, również naczyńia kościelne i drogie kamienie. !!Uwaga!! Własnego wyrobu czyste złote pierścienki z szlach-tnemi kamieniami, mi stósowne dla zaręczających się już od marek 6—20 za sztukę. Obrączki ślubne z czystego złota koronnego (8 kar.) od m. 8—15 za parę, „lujdorow. (14 kar.) „ 15—30 „ „ dukatow. (22 kar.) „ 24—60 „ włącznie z napisami, każda próba złota stemplowana pod gwarancją. Wieleb-nemu Duchowieństwu polecam pracownią moją do wykonywania wszelkich naczyń kościelnych: przetrzaskania, odnawiania, oraz złocenia i srebrzenia tychże. Sztuce (wyprawy srebro) włącznie z monogramami i foteratami wykonuję po cenach fabrycznych ob. i. zajając srebro po dług kursu. i roboty na życzenie franko. (111) Stare złoto, srebro, monety, brylanty, perły, galony złote i srebrne, zastawy (Pfund-scheine) zakupuję i placę najwyższe ceny oraz przyjmuję takowe w zamian za nowe przedmioty.

Advertisement for A. Żołnierkiewicz, HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO Zbąszyń (Bentschen) poleca swój bogato zaopatrzonej skład win górnówęgierskich po przystępnych cenach przy skorej i rzetelnej usłudze. — Przewieleb-nemu Duchowieństwu polecam wino mszalne (vinum de vite purum) tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonej przysięgi w ob. c. Władzy Duchowej. (135) Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Zakowski w Lesznie mają na składzie opieczetowane moje wina mszalne.

Advertisement for M. Sobeki, fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku. Swiece oltarzowe wyrabiane w me fabryce z czystego wosku pszczelinego, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych i nam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaje je po cenach umiarkowanych. Zamówienia skuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (137) Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wytyczny skład powyższe swiece p. k. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu. M. Sobeki, fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku. Poznań, Szeroka ul. 24.

Advertisement for Parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych. wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową nalewkę. Do nabycia w 1400 składach, głównie w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (140) Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami. Ostatnia nagroda złoty medal Lwów 1894.

Advertisement for Czerwona Apteka w Poznaniu. Eucalyptus-esencya do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek oczyszczający i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przy-miotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen. Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych p. lekarzy poleca-n. Butelka 3 M., 1.50 fen. i 75 fen. Esencya pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha p. rządzone. Butelka 3 M., 1.50 M. i 75 fen. Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1.50 M. i 75 fen. Wino Sagra. Środek dyetyczny do częstego używania przy zlen-trawieniu i nieregularnym stolem. Butelka 1.50 Mk. przy zakupie 6 butelek 1 but. ranatu. Wode bromowa (aqua bromata nervina) ku wzmożeniu systemu ner-wowego przyjenieniu smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy za-kupie 6 fl., 1 fl. rabatu. Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi. butelka 50 fen. i 1 M. Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Grème) słoje 1 M. i 1.50 M. Radlauera środek specjalny ku całkowitemu wynieszeniu nagmiotów zgrzeszeniu skóry etc., fl. 60 fen. Radlauera esencya jodlowa z przepysznyim zapachem lasu jod-łowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach di-chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa od-dechowe, premiowane trzema złot-mi medalami i dyplomem honorowy-m w Paryżu, Neapoli i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M. Maść na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwają-cego w krótkim czasie pięgi, czerwonosć twarzy oraz wszelkie wyrzu-ski. Cena za słoje 50 fen. i 1 M. Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy śro-dek na wzmożenie i porost włosów, usuwający nader szybko niecz-ystość łupież oraz tanujący wypadanie. Cena za butelkę 1 m. i 6 butelek 5 mark. Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwycz-ajnie skuteczny na szwabły, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki. Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odora z nóg i po-ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce. Pastyłki na migrene, doskonale na migrene, nerwowy ból głow-ny i brzośny, pudełko po 1 marce. Pigulki rambardowe, najlepsze, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwojenie, pudełko po 50 fen. Pigulki żelazne z miazgą żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowosć i t. d. Pigulki te mające powłokę z c-ekru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce. Miód żywakostowy na kaszel i chrypke, katar w krani i płucach, brak oddechu, kochulz i drapanie w gardle, butelka 6 fen. i 6 but. 3 M. Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37. (Róg Staro-go Ryneku i Szerokiej ulicy.)

Advertisement for R. BARCIKOWSKI, Poznań, Bazar i Sw. Marcin, poleca po najtańszych cenach (130) Swiece oltarzowe z czystego wosku. Swiece starzowe Motarda. Olej do palenia i krotki zyczejne i francuzkie. Oliwy do machin parowych i zyczejnych Smarowidło do wozów. Tran, olej i smarowidła na skóry. Sól kuchenna, bydlęca i do kapieli. Wody mineralne Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania, Mydła toaletowe w wielkim wyborze, Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne. Herbatę chińska najnowszego sprzętu, prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak, Wyborną oliwę prowanską i wszelkie korzenie.

Advertisement for Fabryka towar. cynowych i bronzowych Franciszka Wujka istniejąca od 110 lat w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25. poleca swój bogato i dobrze zaopatrzonej skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: Mo-stranycy, FIGURY NA BOZE MEKI, paj-ko gazu świec i petroleum, lichtarze ot-rzowe o jednę świecy i kandelabro-se, dzielnice i ludka, wieczne lampy, krzyże p-oesonalne, krzyże oltarzowe, lichtarze ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki Mszy św., kielichy do Komunii św. z pa-kropielniczkami, kociołki do święconej tacki, do chrztu z wytyczem i imbrzy puszki do Olejów św., puszki do He-ampulki, tacki w rozmaitych wiel-ławatarse itd. — Na życzenie Świeczniki oltarzowe by-lane. — Dalej: miary do octu i ok-szki do lodów, banki do nóg ogrze-kawki, znaczniki liczbowe, plomby i t. Wykonuje się aparaty do Aptek i Rep; Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskut-ek jak najprędzej. Kupuje stary kruszec lub bierze go w zam. W niedzielę dnia 21 lipca rozpocznie się wyszynk naszo-go (210) jasnego piwa Bock (Pale Ale). Równocześnie polecamy nasze znane jako znakomite Pilzneńskie piwo. Nowy Poznański Browar bawarski.

## Chrześcianie katolicy!

Miasto **Kamienica** w Saksonii, jeszcze nie posiada nowego katolickiego kościoła i zawsze jeszcze ukochany nasz Zbawiciel przemieszkiwać musi w byłym budynku teatralnym. Dawniej więcej się skarżyłem na biedę moją dzisiaj będę wzięjszym. 7-800 dusz mam w mieście samem a w całej parafii razem 15000; latem d. choździ jeszcze kilka tysięcy czeskich, szląskich i polskich robotników, a miejsca w domu B-ym jest na 700 osób. Współwyznawcy! Czy uznajecie że obawiać się muszę o zbawienie duszy moich parafian, którzy obowiązkom swoim zadość uczynić nie mogą. Trzeba nam budować! przeto dopomóżcie mi i przyslijcie w krótkie mały datkę na budowę nowego katolickiego kościoła w Kamienicy. Kto prędko daje, podwójnie daje! Nie dajmy zagnić w dzisiejszych czasach, gdzie moralność tak jest zagrożona naszym katolickim robotnikom w Kamienicy, nie dajmy im wpaść w ramiona bluźnierców, dopomóżcie mi abym ich mógł zgromadzić w nowym domu Bożym, przez nadesłanie waszych cegiełek do budowy. Modlić się będziemy za Was, a Bóg Wam pobłogosławi.

**Józef Müller,**  
proboszcz w Kamienicy (Chemnitz w Saksonii)

## Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,  
poleca

**Wodę resoreynową** do ust, składającą się z różnych środków przeciwnylnych i nerwy wzmacniających. Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne. But. 1 M.

**Proszek z mentolu i wanilii** do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojelek szkl. 75 fen.

**Dentipurina** Dr. Koszutskiego. Słojelek 1 M.

**Wodę Kumerfelda** najwięcej wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.

**Masec Mateckiego** na pęgi. Słojelek 1 M.

**Balsam chinowy na włosy** — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. 5 M.

**Wodke francuzki**. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy, Butelka 1 M. i 2 M.

**Kolodim zielone** na nagniotki. But. 60 fen.

**Wino Sagrada**. Środek dyetyczny do częstego używania przy ziem trawieniu i nieregularnym stole. But. 1,60 M. i 3 M.

**Wino chinowe** — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabieni ogólne. But. 1,50 i 3 M.

**Wino Condurango**, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. — **Wino pepsynowe**. But. 1 M.

**Wino z czarnych jagód** i wszelkie wina medycynalne.

**Pigulki rabarbarowe**, lepsze i tańsze, aniżeli pigulki szwa jcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 70 fen.

**Ruski spirytus**, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.

**Esencja jodłowa** — z przepyszem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza i pokoi chorego. But. 1 M.

Wszystkie wody mineralne najwzniejszego nalewu, jako i pastylki i ługi z tych: wód, wszelkie maki dla dzieci, preparaty siodowe, lekarstwa specjalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrzeniach i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejskich wysyłających nad 5 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (123)

**Najkorzystniejsze źródło zakupu**  
zegarków złotych i srebrnych,  
łańcuszków, broszek, pierścieni,  
obrączek ślubnych itp.,  
przedmiotów ze złota i srebra  
we wielkim wyborze  
po niższych cenach.

**Oryginalne nowości wystawy:**  
Zegarki z pięknie wrytym popiersem Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa, Karola Marcinkowskiego, Mieczysława i Bolesława (królów polskich), z widokiem ratusza poznańskiego, fontanny Peiseusza i pomnikiem cesarza Wilhelma I. Zegarki te zaopatrzne są w napisy: Pamiątka wystawy przemysłowej w Poznaniu 1895

**Broszki srebrne oksydowane**  
z popiersiami Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa, Kościuszki i Emilii p. Szezańskiej.

**Wielki skład alfenidy**  
na wyprawy i podarki okolicznościowe.  
**DYBIZBANSKI (Huebner)**  
Poznań, św. Marcin 58.  
Cenniki bezpłatnie i franko.

**M. Zabłocki,**  
szewc,  
Poznań, Hotel Francuzki  
Pracownia i skład obuwia  
poleca na obecną porę

**obuwie męskie i damskie**  
rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu,  
z dobrowego materiału,  
gustownie i najstaranniej wykonane.  
Ceny jak zwykle umiarkowane.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.  
Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.  
Najstarszy Największy  
**SKŁAD TRUMIEN**  
i artykułów pogrzebowych.

**Łóżka żelazne i umywalki**  
Jak również pojedyncze przybory umywalkowe we wielkim wyborze poleca

**J. Krysiwicz,**  
skład sprzętów kuchennych i domowych  
św. Marcin nr. 65.

**Solanki św. Marcina w Kołobrzegu**  
(St. Martins Soolbad).  
Najsilniejsze kąpiele solankowe ze źródła Zill-berg. Kąpiele solankowe, błotne i parowe, tusze najrozmaitsze jako też inhalacje. Zakład nowo zbudowany podług najnowszych doświadczeń Urzędem bardzo eleganckie. Lekarz m. dyrygującym jest fizyk powiatowy radca zdrowia Dr. Raab. Dom mieszkalny i pensjonat także i dla dzieci bez towarzystwa osób starszych. Prospekt wysła się bezpłatnie. (1509)  
Zarząd Solanek św. Marcina.

**Centralna Drogeria**  
Czepcz,ński i Śniegocki  
Poznań, Stary Rynek 8  
poleca

**Świece ołtarzowe**  
białe i żółte,  
Kadzidło, lampki wieczne, olej do palenia la., knotki do lamp wiecznych francuzkie i krajowe.

**PERFUMY**  
francuzkie i angielskie Pinauda, Atkinsona, Gélée Frères i t. d. we wielkim wyborze.  
Skład główny na W. Ks. Poznańskie oraz Prusy Zachodnie wyrobów, Warszawskiego laboratorium chemicznego. — „Bukiet Tatrzański“ flak. 2,25 M., „Panama“ flakon 2 Mrc., „Bukiet kościeliski“, „Konwalia tatrzańska“, „Storczyk z Ojcowca“, „Szarota z Nosala“, „Zefir halny“ flakon po 1,50 Mrc.

**Woda kolońska**  
prawdziwa (gegenüber dem Jülichspatz) 1/2 butelka 1,40 Mk., 1/2 but. 0,75 Mk. W pudełkach oryg. 1/4 lub też 1/2 butelki, za pudełko 7,5 M. k.

**Woda kolońska własnego wyrobu**, bardzo dobra w butelkach po 1/2 litra 1,50 M. k., po 1/4 litra 3 M.

**Mydła toaletowe.**  
Mydło „Panama“ z kwiatów egzotycznych, cena 1 M. Mydło z kwiatów tatrzańskich — na 60 fen. i 1 M. Mydła duszczowe Treu & Nugscha w rozmaitych zapachach, 1 kawałek po 2 M., karton 5,50 M. Trzy fanty lepszych mydeł toaletowych, które bądźto przez niekształtność bądź otulenie przy fabrykacji odkładano za 1,50 Mrc. (146)

**Ognie bengalskie i sztuczne**  
we wielkim wyborze!  
Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych są zawsze na składzie. Sortyment zestawiamy na żąd. od 10 — 300 M.

**Świece stearynowe wiedeńskie, kandelabrowe, kuchenne i powozowe. Świece kręcone białe i kolorowe.**

**Wody mineralne**  
najwzniejszego nalewu.

**Pastylki mineralne. Sole i ługi do kąpieli.**

**Proszki do zębów**  
w ozdoby, trwałych pudełkach drewn. po 60 i 75 f-n.  
Dentipurina Dr. Koszutskiego słojelek 1 M.

**Aparaty, klisze i wszelkie chemikalia fotograficzne.**  
Aparaty fotograficzne wybornie fotografujące już od 25 Mrc.

**Szczoteczki do paznokci**  
od 30—1,25 M. do zębów od 20—1,25 M., do rąk po 20, 25 i 30 fen. we wielkim wyborze.

**CZEKOLADY**  
cacao, oliwę prowanską, wanilię burbońską, po znanych najtańszych cenach tylko we wyborowych gatunkach.

**Soki**  
malinowy i wiśniowy po 60 f. za f

**Esencja cytrynowa**  
w butelkach po 0,65—1,00 m.k.  
Wysoki miśnie Liebiga w słojelek po 1,25, 2,40, 4,40 i 8 M.

**Esencja octowa Elba**  
w butelkach po 1 M.

**Mydła oraz wszystkie artykuły do prania w dobrych gat. po najniższych cenach.**

**Herbaty**  
od 1,50 do 6 M.  
Wyborne próse herbaciane po 1,60 i 2 M. za funt.

**Farby gtowe do malowania**  
posadek z pokostem funt 0,40 z laki rem bursztynowym f. 0,70 z lakierem spirytusowym f. 0,80

**Pędzle,**  
froter, szcztolki do froterowania, stal do scierania frotera.

**Oliwy, smarowidła, kuchy i sole.**  
Tran i smarowidła na skóry Dwusiarczyk wapna. Carbolinum.

**Koniak kuracyjny**  
1 butelka 2,50 M.  
Koniaki francuzkie po 4,50, 6, 8 i 10 M.

**Wyborowe araki**  
po 2 i 3 M. za litr.  
**Korki do wina węgierskiego** 100 sztuk 1 M., czerwonego 100 sztuk 2 Mrc.

„Centralna Drogeria“ poleca dalej wszystkie artykuły drogeryjne po znanych najtańszych cenach tylko w dobrych gatunkach. — Zamówienia z prowincji wykonuje się odwrotnie i przesyła się franko jeżeli wynoszą więcej niż 10 M.

**Obszerny cennik Centralnej Drogerii wyszedł co tylko z druku i przesła się każdemu zgłaszającemu się na żądanie darmo i franco.**

## Wody mineralne

nalew 1895!  
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Klissingen, Kronenquelle, Marienbad, Obersalzbrunn, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałem wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecam po cenach nader umiarkowanych. (1422)

**Sole i ługi do kąpieli.**  
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielam odpowiedniego rabatu.

**S. Ołyński,**  
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.  
Poznań, Śty Marcin 62.  
Skład II. Wrocławska 31 ulica nr. 30.

**Tanio! Tanio! Tanio!**  
**B. KALINOWSKI**  
Jezuicka ulica nr. 1.  
**CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ!**  
Z powodu przeniesienia handlu, by mieć jak najmniej materiału do przenoszenia, niżylem ceny za ubrania z pozostałych materiałów sezonowych o czwartą część taniej jak zwykle. Wszelkie artykuły w zakresie krawiectwa wchodzące wykonują spiesznie i skuratnie podług najnowszych zurnali i gwarancją dobrego leczenia. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam wszelką garderobę, a mianowicie referendy znane z najlepszego kroju po możliwie najtańszych cenach. Od 1 października skład mój znajdować się będzie przy Jezuickiej ulicy nr. 12. (189)

**1895 r.**  
Wysok iglicowy, sosnowy i świerkowy, używany do kąpieli skutecznych, sz zegolmij skuteczny na podagrę, reumatyzm, osłabienie nerwów i t. p. (216)

a) kubki blaszany brutto 5 kilo po 8,00 Mk.  
b) w butelkach do jednej kąpieli 1 paczka pocztowa zawiera 30 butelek, włącznie opakowania portoryum 8,80 Mk.

**Wod iglic świerkowych, najlepszy perfum pokojowy, przepyszny zapach lesny, paczka pocztowa o 12 butelkach włącznie opakowania i portoryum 9, 0 Mk.**

Do tego rozpylać z podwójnym przrądem do dmuchania po 2 M.  
Mydła z iglic świerkowych, tuzin po 5,00 Mk.

**Pastyki z iglic sosnowych, wzmacniająca żołądek pobudzająca trawienie, tuzin puszek po 7,50 Mk poleca**

**Emil Brunsch,**  
Wielichowo, W Ks. Pozn.  
Kantor ekspedycyji towarów.

**Piegi i plamy**  
usuwa radykalnie masę zwaną „Lanol“ aprobowana przez władze lekarskie. Słojelek 2 marki. Warszawa, Mokotowska 52 u wynalazcy Klimeckiego od marek 6 wygaja. (213)

**Piaskowa ul. 10 i Tama Garbarska 1**  
na parterze (184)

**4 pokoje i kuchnia**  
od 1. 10. do wynajęcia.

**Małe Garbary 9**  
na II. piętrze

**2 pokoje i kuchnia**  
do wynajęcia. (182)

**Piaskowa ul. 10 i Tama Garbarska 1**  
na I. piętrze (185)

**5 pokoi i kuchnia**  
od 1. 10. do wynajęcia.

**Małe Garbary 9**  
na parterze (186)

**5 pokoi i kuchnia**  
lub 6 pokoi, kapiel i kuchnia od 1. 10. do wynajęcia.

**Małe Garbary 9**  
na II. piętrze w podwórzu

**4 pokoje i kuchnia**  
od 1. 10 do wynajęcia. (191)

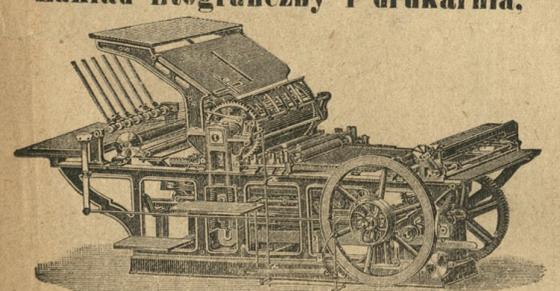
**Zabawa latowa**  
Koła Śpiewackiego Polskiego w Poznaniu  
odbędzie się (214)  
jutro, w niedzielę dnia 21-go b. m.  
w ogrodzie „Flora“ (B. Szermera).  
Zarząd.

**Magazyn mebli**  
Majstrów Stolarskich  
**J. Krąkowski,** (120)  
Podgórna ulica nr. 8,  
poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyscielane, lustra i marmury po najniższych cenach.

**St. Opieliński**  
Fabryka wyrobów woskowych i białok wosku w Krotoszynie  
poleca (128)  
**Świece ołtarzowe**  
wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelanego, białe i żółte, ceny zwykle Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i rano.

**Sobtzicka kakao w proszku**  
**Sobtzicka czekolady** (161)  
są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

**ANTONI ROSE w Poznaniu**  
poleca.  
Tapety, linoleum i rolosy,  
Handel materiałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych.  
Artykuły biórowe i szkolne.  
Towary skórzané, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.  
**ALFENIDĘ CHRISTOFFLA,**  
Zakład litograficzny i drukarnia.



**Najnowszego układu**  
Registra gospod., kościelne i książki kontowe  
Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.  
**Fabryka tytek,**  
skład papierów do pakowania i papy.  
Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obic patentowanych LINCRUSTA WALTON. (135)

Na wystawie Grupa XI. Na wystawie Grupa XI.  
Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy dorozsze ze moja fabryce pojazdów przeniosłem z ul. Szerokiej na  
**Wielkie Garbary nr. 33**  
(narożnik ulicy Szerokiej).  
Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacje starych pojazdów wykonuję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)  
**Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.**